

P R Z E G L A D SPORTOWY

CENA
30
GR

Nr. 39 (332)

SOBOTA, DNIA 1 PAŹDZIERNIKA 1927

ROK VII

FREYER ZWYCIĘZCĄ w IV-tym MARATONIE

WISŁA — I. F. C. 2:0, Ł. K. S. — POGOŃ 1:0

Jeszcze jeden kubał zimnej wody został wylany na głowę polskiej lekkoatletyce. Jeszcze raz nadzieja nasza na sukces olimpijski została postawiona pod znak zapytania.

Alfred Freyer, zeszłoroczny triumfator Maratonu w rekordowym czasie 2 g. 56 m. nie tylko, że nie wykazał w roku bieżącym żadnego postępu, ale dał dowód, że spadł w formie. Albo może i w roku ubiegłym czas jego nie był tak doskonały, a zawdzięcza go Freyer niedokładnie wymierzonej, za krótkiej trasie.

W przeciwnym wypadku nie moglibyśmy zrozumieć, dlaczego mistrz Maratonu biegając w r. b. w warunkach idealnych, przy cępliej, bezwietrznej pogodzie, po idealnie równej szosie, osiągnął wynik tak słaby, bezwzględnie

dziesięciu. Przytem wyczerpanie mięśniowe nie organów wewnętrznych, a więc wynikające z braku zaprawy.

Gdyby nie te błędy, gdyby Freyer pracował nad Maratonem zdołałby może przebiec cały dystans z taką szybkością, jaką rozwinął na 30 km. (4 m. 3 sek. na km.), wówczas Maraton ukończyłby w czasie 2 g. 50 m. Ostatnie 12 km. przebieł Freyer w czasie 1 g. 8 m. (średnio 5 m. 36 s.), tracąc tu 19 m.

Freyer jest bezkonkurencyjny w Polsce i jest przez opinię sportową zepsuty. Wie, że wygra u nas wszystkie biegi długodystansowe. Lecz bezkonkurencyjność nie jest jednoznaczna, z doświadczeniem — z klasą. I musimy stwierdzić ze smutkiem, że Freyer nie zrobił żadnych prawie postępów, że jest biegaczem w mniemaniu Europy, zaledwie miernym. Czas pracować z myślą o większych sukcesach, niż bezkonkurencyjność w Polsce.

Cóż można powiedzieć o innych biegaczach. Z zeszłorocznych pierwszorzędnych sił uirzeliśmy na starcie jedynie Wawrzyna. Zdobył on drugie miejsce, lecz w czasie odlegającym bardzo od czasu zeszłorocznego i potwierdzającym jeszcze raz naszą hipotezę: trasa na Górnym Śląsku była źle odmierzona.

Urbański, zwycięzca marszu szlakiem Kadrówki wykazał ogromną dozę wytrzymałości i silnej woli. Lecz to za mało, by wykonać dobrze gigantyczną pracę Maratonu.

Filo, Kaczmarczyk i inni mają tę niezaprzeczną zasługę, że doszli do mety. Maratończykami jednak nie są.

Jeszcze jedno: nie wolno dopuszczać do Maratonu zawodników, liczących mniej, niż 25 lat. Jest to tak ogromny wysiłek, że pokonanie go w wieku, gdy organizm jeszcze się rozwija i dojrzewa, może mieć w przyszłości katastrofalne wprost skutki dla zawodnika. Tylko serce, które przeszło już trudny pracy lekkoatletycznej, serce mężczyzny, a nie dziecka może bez szkody znieść wysiłek Maratonu.

Przechodzimy do szczegółów biegu. A więc przedewszystkiem trasa; zaczynała się ona w Rembertowie, skąd prowadziła doskonała, mało uczęszczana szosa forteczna Rembertów—Zęgrze, przerywana się nieustannie przez jodłowe lasy. Na 21 km. szosa znajdował się półmek, po którego okrażeńiu maratończycy wracali tą samą drogą do Rembertowa.

Punktualnie o g. 11 m. 10, 15 maratończyków ruszyło ze startu. Freyer zarywa z miejsca szalone tempo i na pierwszym punkcie kontrolnym jest już o minutę przed następnym (5 km. —

16:56). Za nimi podążają Idrjan (Polonia)—17:50; Sodała (Strzelec)—18:43; Wawrzyn (K. S. Mała Dąbrówka) — 18:44; Filo (Polonia) — 18:52; Urbański (Strzelec) — 19:10; Walerysiak

(Strzelec)—19:55; Ksieżnikiewicz (Warta), Kaczmarczyk (Polonia) i Słaga (Legia, Kraków).

Pierwsze przesunęła w czołowej grupie są widoczne już na 10 km., które mija Freyer, już w normalnym tempie Maratonu po 35:55. O 2:15 za nim podąża Idrjan, później Filo (39:27), Urbański (39:28), Wawrzyn (40:27) i trzeci na 5 km. — Sodała (41:25).

Po 15 km. Freyer ciągle prowadzi, nie zając na nim zupełnie zমেcczenia; czas 55:36 (1 km. średnio 3 m. 42 s.); na drugim miejscu utrzymuje się Idrjan, po którym widać już, że Maraton przeraża jego możliwości (59:36). Na trzecim miejscu wyszedł Filo (60:35), spychając Urbańskiego na czwarte (61:03); dalej biegną: Wawrzyn (62:30), Pielak (65) i Walerysiak (66). Wycofał się Buczyński (Warszawianka).

20 km. mija Freyer w czasie nowego rekordu polskiego — 1:16:35.

Na półmteku (21 km.) Freyer wyprzedził się już o 7 minut naprzód (czas 1:20:35; 1 km. średnio 3 m. 50 sek.). Biegający na drugim miejscu Idrjan wycofał się, a jego miejsce zajął Urbański (1:27:10). Potem mijają półmek bardzo rozciągnięci: Wawrzyn, już na trzecim miejscu (1:27:25), Filo (1:27:56), Pielak, Walerysiak, Rogowski, Ksieżnikiewicz, Brzeziński, Kaczmarczyk, Sodała i Sikorski (razem) i wreszcie Słaga; ogółem trzynastu.

30 km. przebiega Freyer w czasie 2:01:36, bijąc rekord polski Mryca o 35 m. i osiągając średnią 4 m. 3 sek., a więc bardzo jeszcze dobrą; rekord wynosi 3 m. 40 sek. Czołowa grupa już się też ustabilizowała: punkt kontrolny w niezmiennym porządku i w bardzo słabej formie mijają: Wawrzyn — 2 g. 12 m. 3 sek.; Urbański — 2 g. 12 m. 52 sek.; Filo — 2 g. 14 m. 37 sek.

Tragedia zwycięzcy rozpoczyna się dopiero teraz; wystarcza jeszcze siła na parę km. Później zwiotczały nogi zawodza po raz pierwszy: Freyer zaczyna iść. Ponowna próba biegu kończy się fiaskiem. Lekki masaż doprowadza krew do przemęczonych kończyn. Pomaga to, ale nie na długo. Znowu zabieg i znowu parę km. pokryte w zół-wiem tempie (5 m. 36 s. na 1 km.) i tak bez przerwy.

Na mecie mepokół. Mija przypuszczalny czas — 2 g. 50 m.; mija rekord, mijają wreszcie sakramentalne 3 g., wprowadzające biegacza do rodziny ma-

ratończyków. Mija jeszcze 9 długości minut. Wreszcie ukazuje się sylwetka Freyera. Widać laurowy wieniec ramiona zwycięzcy i ciężka praca jest skończona. W końcu można się wycofać, normalnie odczekać, uspokoić przemęczone serce, napędzić życie do zmartwychwstałych nóg.

Nielicznie zgromadzona publiczność dziwnie obojętnie wita zwycięzcę tych, którzy zdołali przybyć do mety. Największy wysiłek, jaki zna sport, służy na więcej entuzjazmu.

Ostateczny wynik biegu: 1) Freyer (Polonia) 3 g. 9 m. 51.8 sek., 2) Wawrzyn (K. S. 22 Mała Dąbrówka) — 3 g. 26 m. 6.7 sek. (w r. ub. drugi w czasie 3:01:22.4), 3) Urbański (Zw. Strzelecki — Piotrków) — 3 g. 28 m. 54 s., 4) Filo (Polonia) 3 g. 44 m. 8 s., 5) Wa-



GŁOWACKI (AMATORSKI K. S.)
wygrał znowu cyclopedestre Rzeczypospolitej.

po kompromitacji. Nie mogliśmy równie zrozumieć dlaczego tego przeciwnicy biegli również znacznie poniżej swel zeszłorocznej formy.

Przygotowywaliśmy się więc do doskonałego wyniku Freyera, opierając się na dwu mylnych przesłankach: zna konytm czasie zeszłorocznym i jego formie. I jedna i druga dotkliwie nas zawiodły.

Forme Freyera należy się specjalny rozdział. Bieg maratończyka wymaga wprost nadludzkiej pracy przygotowawczej i to pracy zupełnie specjalnej. Trenując na 1500 i 5000 mtr. nie można wytrzymał Maratonu.

A Freyer nie pracował. Świadczy o tem nieumiejętność rozłożenia sił: wśkie tempo na pierwszych 5 km. i zupełne wyczerpanie na ostatnich



ALFRED FREYER (POLONIA)



GRABICKA (GRAŻYNA)
zwycięzczyni pięcioboju kobiecego o mistrzostwo Polski.

Walerysiak (Zw. Strzelecki, Łódź) 3 g. 55 m. 51.8 s., 6) Kaczmarczyk (Polonia) 4 g. 8 m. 30 s. (w r. ub. czwarty w czasie 3 g. 4 m. 12 s.), 7) Sodała (Zw. Strzelecki, Łódź) 4 g. 9 m. 25 s., 8) Ksieżnikiewicz (Warta) 4 g. 13 m. 1 s., 9) Brzeziński (Strzelec — Łódź) 4 g. 31 m. 51 s., 10) Słaga (Legia — Kraków) 4 g. 36 m. 59 s. (w r. ub. piąty w czasie 3 g. 9 m. 37 s.), 11) Sikorski (Strzelec — Łódź) 4 g. 38 m. 6.9 s.

Ukończyło więc ogółem Maraton 18 zawodników. Dwu wycofało się przed półmtekiem (Idrjan i Buczyński); dwu w drodze powrotnej (Rogowski i Pielak).

Należy podkreślić jeszcze liczny udział i dobre wyniki strzelców. Startowało ich sześciu: bieg ukończyło pięciu na miejscach: trzecim, piątym, siódmym, dziewiątym i jedenastym.

GIGANTYCZNY MECZ KRÓLÓW BOKSU

Jak Tunney zwyciężył powtórnie Dempseya



GENE TUNNEY,
mistrz bokserski świata wszystkich wag.

Nie lubimy zwycięstw mało przekonujących, które mierzą się cyframi względem. Nie lubimy ich zwłaszcza w boksie, który posiada decyzje bezapelacyjną i piorunującą: knock-out.

Gdy więc do walki stanęło dwu najlepszych w tej chwili bokserów świata — Tunney i Dempsey, faworytem większości był król knock-outu — Dempsey. Mówiło się: Tunney jest może lepiej technicznie wyszkolony, zręczniejszy, słowem — jest lepszym bokserem; może wygrać na punkty. Ale jeśli pięść „tiger Jacka” raz spadnie na podbródek mistrza świata, jego sny o królestwie boksu zostaną zniweczone.

W ostatnim meczu pięć Dempseya nie raz i nie dwa torowała sobie drogę do serca i twarzy Tunneya. Raz nawet zwaliła go do dziewięciu (czy też do piętnastu, jak twierdzi pokonany); ale po każdym ciosie Tunney rewanżował się w dwójnasób. W rezultacie zwyciężył i przekreślił zdanie się nadzieje Dempseya na tron bokserski.

Tym razem zainteresowanie publiczności wielkim meczem doszło do zenitu. 170,000 widzów pchało się do stadionu w Chicago, by ujrzeć walkę dwu tytanów pięściarstwa. 170,000 widzów zastawiło w kasach menagera tego

spotkania 3,000,000 dolarów, bijąc rekord wszystkich dochodów. 30 minut walki przyniosło Tunneyowi milion dolarów, Dempseyowi 450,000; państwu — 250,000, miastu 252,000; Rickardowi — aranzjerowi spotkania 500,000.

Kilkadziesiąt milionów ludzi przysuchiwało się przez radio drobiazgowemu opisowi spotkania; 12 osób zmarło na atak sercowy ze wzruszenia.

Jak wyglądało owo historyczne spotkanie? A więc przedewszystkiem obaj przeciwnicy byli pewni zwycięstwa. Dempsey zapowiadał knock-out w siódmej rundzie, Tunney w ósmej. Faworytem, ale nieznacznym, tłumów był Dempsey, a suma zakładów przekroczyła 10 milionów dolarów.

Pierwsze cztery rundy wykazały lekka przewagę Tunneya, przytem obaj przeciwnicy oszczędzają się. Do zainicjowania marny: w 2-iej rundzie, upuścił Tunneya, po którym Dempsey jest zlekka oszalonio: y: szereg celných uderzeń „tiger Jacka” nie deprymującycm jednak mistrza świata. W czwartej rundzie znowu upuścił, po którym Dempsey jest niemal k-o.

Piąta runda przynosi wyraźną przewagę Tunneya nad nieco jeszcze oszalonionym Dempseyem, który dopiero pod koniec dochodzi do głosu i parę razy trafia celnie.

W następnym starciu Dempsey atakuje i pedzi przed sobą Tunneya, zadając mu szereg dotkliwych i celných ciosów w podbródek i serce.

Zaraz na początku siódmej rundy lewy, a potem prawy sierpowy powalają Tunneya na ziemię. Sędzia czeka, aż Dempsey się oddali i zaczyna liczyć dopiero po 6 sekundach. Przed „dziesięcioną” Tunney z trudem się podnosi, otrzymuje jeszcze pięć uderzeń Dempseya, na które odpowiada nawpół przytomnymi atakami. Odnosi się wrazenie, że koniec walki się zbliża.

Ósma runda. Dempsey istotnie atakuje wspaniale i niebezpiecznie, lecz Tunney powrócił już do siebie i niespodziewanie celnym ciosem podbródkowym zwala na 1 sekundę Dempseya na kolona. Dempsey „zgrozy” przechodzi do walki z bliska, ratując się od k-o, i otrzymuje szereg ciężkich ciosów w korpus.

Dziewiąta runda. Znowu „in fighting”, w którym jednak górnio Tunney. Celnymi ciosami oślepia on Dempseya, a potem upuścił zruca go w liny.

W ostatniej rundzie twarz Dempseya jest już tylko krwawą maską, którą bezustannie, ale i bezskutecznie, bombardują pięści Tunneya. Szereg ciosów, zadanych nawpół na oślep, nie szkodzi Tunneyowi. Coraz większą przewagę

mistrza świata przerywa gong i decyduje sędzię, uznającego Tunneya zwycięzcą na punkty.

Po meczu Tunney stwierdza, że w szóstej i siódmej rundzie, cudem tylko utrzymał się na nogach i był o włos od poddania się. Co do Dempseya, to ten jest zadowolony, że wykazał, iż jest równorzędny bokserem.

Z daleka komentując fakt, stwierdzić można, że mecz tylko z powodu zacieńtrzewienia Dempseya nie zakończył się jego zwycięstwem przez k-o. Tunney ledwo bowiem na ziemi całe 15 sek. i gdyby sędzia rozpoczął wyliczanie odrazu, nie podniósłby się. Ze sędzia tego nie zrobił — to wina Dempseya, który nie odszedł od leżącego, lecz czekał nad nim w pozycji bojowej, aż do interwencji i odsunięcia do neutralnego rogu ringu.

W każdym razie Dempsey zakłada z tego powodu protest. Czy będzie on uwzględniony — nie wiadomo.

Z dziesięciu rund siedem wygrał Tunney (1, 3, 4, 5, 8, 9 i 10), dwie Dempsey (6, 7), jedna była nierozstrzygnięta (2).

Znawcy boksu stwierdzają, że równie zarządzej walki, jak ta, która toczyła się w ostatnich sześciu rundach, nie pamiętają jeszcze kroniki boksu.



OTTO PELTZER,
rekordzista świata w biegu 1.000 mtr.



ERKLEBEN, LANGE, BORDONI I OKSYTUCZ
startowali w meczach za motorami w Warszawie



JACK DEMPSEY,
zdetronizowany król pięściarstwa światowego

Polski związek piłki nożnej zaproponował Węgrom rozegranie meczu międzynarodowego w Krakowie w dniu 23 października r. b. Team polski złożony ma być z graczy: Cracovii, Pogoni i Warw.

F. A. C. i B. A. C. zaprosiły Cracovę na dwa spotkania do Wiednia w d. 10 i 11 listopada.

Wista po rozegraniu mistrzostw ligowych ma podobno rozegrać mecz z Cracovią. Byłoby to istotnie sportowe, dzielnictwskie, poważne i rozumne zakończenie odwiecznych, a niepotrzebnych sporów.



de HART HUBBARD,
murzym amerykański, osiągnął w skoku wyjął niezwykły wynik — 7.98 mtr.

WIEDEN: Wiedeń — Budapeszt 2:2 (1:0). Wiedeń — Presburg 4:2. Między państwowy mecz robotniczy: Austria — Czechosłowacja 6:1 (2:1). Mistrzostwo ligi: Rapid — B. A. C. 5:3. W. A. C. — Hertha 2:0. Sportklub — Hakoah 4:2.

Budapeszt: Międzypaństwowy mecz o puchar Europy: Węgry — Austria 5:3 (2:2). Międzypaństwowe spotkanie reprezentacji amatorskich: Węgry — Austria 4:2. Maraton węgierski wygrał Kiraly w 2:52:32. Peltzer zwyciężył w biegu 800 mtr. w czasie 1:53.6.

Praga: Mistrzostwo ligi. Slavia — Vrsovice 4:1. Sparta — Klado 6:1.

UPADEK PIŁKI NOŻNEJ W WARSZAWIE

Polonia pokonana przez T.K.S. 2:5, Warszawianka — przez Ruch 0:1

W ostatnią niedzielę września stołeczna ogłądała trzy godziny piłkarskiej zawody ligowych. Bolsko w parku Sobieskiego było świadkiem 180-ciu minut uczenia się za piłką, z którego prawie dwie trzecie sportowcy nie można by wyszczególnić doprawdy za grosz.

To też ten ów widz, patrząc na jawne, pozabawione kunsztu szkoły i stylu wysiłki 44-eh graczy mógł sobie zadać pytanie: czy system ligowy wpłynął choć trochę na podniesienie się naszo piłkarstwa, czy piłkarstwo polskie nie jest jakimś nieporozumieniem, karłem pozującym na obrazym, ówcom skazanym od zarania na wdeptanie w ziemię i pożałowania godne zapomnienie.

Refleksje takie nabiora pełni wyrazu, gdy z zawodów ligowych odwołamy myślenie, pech czy szczęście, kondycję czy jej brak i przystąpimy do widzenia 4-eh drużyn nawet bez łańcucha i szkieletu powiększającego, ale wprost z sercem i czynną widać - sportowca. I tu właśnie rodzi się wielkie pytanie zasadnicze: co jest istotą sportu, wielkim magnesem, ciągnącym tłumy, jego pięknem, treścią i sednem?

Dla piłkarzy polskich zagadnienie to rozstrząsało teoretycznie, odpowiedź nieposob. Natomiast trzeba skonstruować, że w praktyce dolało je rozwiązanie zaletwie kilkunastu, powiedzmy optymistycznie — kiludziesięciu graczy. Bo też, niestety, można mieć poważne wątpliwości, czy spośród widzianych w niedzielę w Agrykole 44-eh reprezentantów czterech klubów choć jeden był gasowym typem skończoności piłkarza. Raczej nie, niż tak. To też w rezultacie, zamiast drużyn wyszkolonych widzieliśmy samouków, którzy technicznie zastąpili nerwową kopaniak, taktykę — nieekonomicznym biegiem po boisku, a o stylu słyszeliśmy conajwyżej jako o rzeczy nie mającej nic wspólnego z szara, polską rzeczywistością boiskową.

Wszystkie te „walory” do czasu posiadały niewątpliwie wdzięk, a nawet u-

rok, szczególnie gdy znajdowały tak utalentowanych wykonawców jak Jan Lotz, czy Tupalski lub Bułanow z grzecznością.

Dzisiaj czasy gruntownie się zmieniły: Dyletantyzm musi być pokonany przez metody szkoły, nieekonomiczna improwizacja musi się ugiąć przed kunsztem techniki i myślenia.

Dzisiaj smakoszowi piłkarskiemu nie może już podrażnić podniebienia bramka, strzelona bez powodu przez własnego obrońcę, lub sytuacja „wypracowana” dzięki kilkakrotnemu przypadkowemu odbiciu się piłki od szeregu graczy. Widz chce widzieć na meczu grę o partię o myśli i technice. Z chwila, kiedy walory te zaczynają królować na boiskach stołecznych, między boiskiem i widownią wytworzy się wreszcie jakiś stosunek serjo, którego dziś doprawdy dostrzeżać się nieposob. Bo też — bądźmy szczerzy — poziom meczowej publiczności warszawskiej, jej znajomość przepisów i sposób reagowania na wydarzenia rozgrywane się na boisku, stoi w stosunku wprost proporcjonalnym do umiejętności piłkarzy.

Wystarczy, aby faworytowi powine-

ła się noga, a entuzjasta, dopinający go przed minutą, będą się śmiać z każdego nieudanego kroku i z pasją zachęcać przeciwników do pogrzebienia swego ex-boga.

CZARNI BIJĄ LEGJĘ 2:1

Niespodziewane zwycięstwo Czarnych przypadło im — trzeba przyznać — zupełnie zasłużenie. Drużyna gospodarzy, wzmożona poważnie Nastula na środku napadu, Wiczymym na prawem skrzydle i Ojasiem (Biała, Lipnik) w obronie, grała niezwykle ofiarne i ambitne, choć nieco za ostro. Czarni w obecnym składzie będą nawet dla czołowych drużyn ligowych przedmiotem trudnym do pokonania.

Legja sprawiała wrażenie jakby nie mogła w pełni wykazać swych umiejętności i zalet. Napad jej będący jak zwykle najlepszą częścią drużyny, choć osłabiony brakiem Łanki, kombinował pięknie i strzelał dość zdecydowanie — nie zawodzą też po-

Nastrojów podobnych nie można zaobserwować w żadnym innym mieście, obdar całej Europy. Ich treść zawarta w słowach: trzymać z silniejszym — jest równie bolesna jak treść rozgrywa-

HOKEJ NA TRAWIE

Pierwsze oficjalne zawody o tytuł mistrza Polski w hokeju na trawie, zorganizowały w Poznaniu 6 drużyn, a mianowicie: Klub Lyżwiarski Poznański, Poznańskie Towarzystwo Hokejowe, K. H. Grom (Chojnice), K. H. Siemianowice i K. H. Lubawski oraz Venetia (Ostrów). Drużyny walczyły w dwu grupach po trzy. Zwycięzcy grup walczyli w finale.

Wśród drużyn na czoło wysunęły się K. H. Siemianowice i K. L. P. Te dwie drużyny i taktycznie i technicznie przewyższały znacznie swych przeciwników i słusznie dostały się do finału.

Wyniki poszczególnych walk były następujące:

Bieg 5 km. 1) Burno w czasie 4:59, 2) Gędziarowski 1 długość, 3) Oksytycz.

Bieg 25 km. 1) Erxleben w czasie 21:56, 2) Bordonio 1 okr., 3) Lange 0 2 okr., 4) Vermeer 0 3 okr., Burno nie dookończył biegu.

Bieg 10 km. z dwu startów 1) Burno — 9:24, 2) Gędziarowski — 9:31.

Bieg 10 km. z dwu startów 1) Erxleben, dochodził i miał Langego po przebiegu około 8800 mtr. w czasie 7:55.

Bieg 10 km. z dwu startów 1) Vermeer — 8:56, 2) Bordonio — 9:00, 3) Lange — 9:04.

Bieg amerykański 50-km. 1) Erxleben — Lange (za Hartwiegem) w czasie 44:37, 2) Burno — Gędziarowski (za Hoffmanem) 0 2 okr., 3) Bordonio — Vermeer (za Jankowskim) 0 6 okrążeń.

W dodatkowych do programu, zwykłych biegach kolarskich święcił triumf — Szymczyk, wygrywając łącznie z swą drużyną bieg australijsko-włoski oraz premjowy, a także Podgórski, bijąc na tandemach z Majewskim parę Turowski — Janocifski.

nych przed niewdzięcznym tłumem za wodów.

W rezultacie naszych rozważań należy skonstruować beznadziejną anomieję tocząca piłkarstwo polskie wogóle, a warszawskie w szczególności. Niestety, droga, prowadząca do uzdrowienia jest nieopierdnie długa i żmudna. Dopiero, kiedy budowane obecnie boiska i parki sportowe zaludnią się zdrowym, młodym i dobrze odżywionym materiałem ludzkim, kiedy przajdzie on przez ręce odpowiednich trenerów, będzie można mówić o poważnej twórczej pracy i zapomnieć na zawsze o bolesnej terażniejszości.

Mecze, które nasunęły nam tyle bolesnych refleksji, były w gruncie rzeczy owa przeciełność, o której w przeszłości nie każe nawet myśleć.

Gra Ruchu z Warszawianką wygrana przez Siązaków 1:0 (0:0) przyniosła wiele niewyekspluatowanych momentów, kilka niezadanych strzałów i bramkę strzeloną przez środkowego napastnika gości Rebusionego. Oba zespoły wniósły do walki bodaj że nadmiar temperamentu, przejawiającego

ERXLEBEN, VERMEER, BORDONIO I BURNO W WARSZAWIE

Międzynarodowe biegi za motorami na Dynasach

Bieg za motorami, które w czwartek dn. 22 b. m. zorganizowało W.T.C., specjalnie emocjonują publiczność. Przyczyną się do tego niewątpliwie szybko osiągana przez steyerów na walczy i kruchych napórach maszynach, wzbudchi siłników motorów i porównawca walka o prowadzenie.

Biegi za motorami w programach kolarskich zagranicznych stanowią zawsze przyciągającą siłę. Czysta szybkość — biegi sprinterskie nie zadowalają wszystkich. Interesują one tyl-

ko szczerzych miłośników sportu kolarskiego. Dla nas potrzebna czegoś więcej — szybkości miesamowicie, niezwykłej atmosfery walki przy akompaniamencie grmoty — rów.

Kolarz startujący za motorem musi być wytrzymały, odważny i zgotry przygotowany na niebezpieczeństwo, jakie zagraża mu w razie upadku przy szybkości ponad 70 km. na godzinę.

Na czwartkowych zawodach W.T.C. widzieliśmy dwu steyerów zagranicznych — popularnego już w Warszawie Niemca Erxlebena ze swym leaderem Hartwiegem i Włocha Bordoniego z leaderem Wittigiem. Kolarze ci, a zwłaszcza Erxleben, mają ustaloną już dość dobrą markę w zawodowym świecie kolarskim. Prócz wyżej wymienionych startowali jeszcze — Jodżianin Burno (leader Hoffman) i kolarze W.T.C. — Lange (z Jankowskim), Gędziarowski (z Turowskim), oraz Oksytycz (z Komatowskim). Wyniki zawodów były następujące:

Bieg 5 km. 1) Erxleben w czasie 9:1, 2) Bordonio 0 250 mtr., 3) Burno, 0 50 mtr. za drugim. Zdecydowane zwycięstwo Niemca. O drugie miejsce walka, zakończona dość łatwym zwycięstwem Włocha.

Bieg 25 km.: 1) Burno w czasie 23:11 2) Gędziarowski, 0 400 mtr. Od startu prowadził Gędziarowski. Burno wychodzi na czoło po 10 km. Na ostatnich 5 km. Jodżianin nadrabia całe okrążeń nad nietrenowanym warszawiakiem.

Bieg 10 km.: 1) Erxleben w czasie 22:55, 2) Oksytycz, 0 6 i pół okrążeń. Igraszką kota z myszką! Erxleben mógłby wygrać równie dobrze o 12 okrążeń.

Bieg 25 km.: 1) Lange w cz. 22:03, 6 nowy rekord — poprzedni 22:51, 2) Bordonio 0 1 długość. Najbardziej wartościowy bieg dnia. Lange prowadził od startu i utrzymał pierwszeństwo mi-

NA BOISKACH STOLICY

Trójmecz lekkoatletyczny: Orzeł — Amatorzy — Głuchoniemi zostali rozegrany dorocznym zwycięstwem Warszawa i zakończył się zwycięstwem Orka (116 pkt.) przed Amatorami (153 pkt.) i Głuchoniemi (266 pkt.). Wyniki osiągnięto naogół słabe.

Bieg naprzemiłny 1500 mtr. dla młodzieży, rozegrany w ogrodzie Saskim wygrał Pruszkowski (głm. Giżyckiego) w czasie 5:14,6 przed Zakiem i Grzeszkiem.

Lekkoatletyczny mecz harcerski zakończył się zwycięstwem drużyny I nad drużyną II w stosunku 45:25.

Mistrzstwo Armji zostało zakończone pięciobojem wojskowo-sportowym (100 i 2000 mtr., skok w dal, rzut granatem i walka na bagnety). Zwyciężył powitownie 82 p. p. (D. O. K. IX) przed 25 p. p. z Czestochowy.

Kolarski bieg naprzemiłny, urządzany po raz trzeci przez „Rzeczpospolitą”, zakończył się powtórnie zwycięstwem bezkonkurencyjnego „crossmena kolarskiego”, Jana Głowackiego z K. S. Amatorzy, który bardzo trudną trasę przebył w czasie 1 g. 3 m. 45 s.

Dalsze miejsca w cyklopedestrze zajęli 2) Wiecek (Tow. Cykl. Brześć), 3) Krawczyk (K. S. Amatorzy), 4) Kubicki (Strzelec), 5) Wisznicki (Amatorzy), 6) Napieracz (W. T. C.), 7) Kapitulski (Kafiskie T. C.), 8) Kamiński (W. T. C.)

Organizacja naogół słaba.

Lódzki Hakoah, który w tygodniu klubowym gościł na swem boisku Makabi, ulegając im w stosunku 0:1, rozegrał dwa mecze w Warszawie, z wynikiem dla Makabi mocno niezaszczytnym.

W pierwszym dniu pokonał drużynę warszawską w stosunku 3:1, przyczem bramki dla gości strzelił: Rabinowicz (2) i Segal, a jedyny punkt dla gospodarzy uzyskał Olsak.

Spotkanie rewanżowe zakończyło się nieznacznie zwycięstwem warszawian w stosunku 2:1 (1:1); bramki zdobyli Bluman (karny) i Heiling dla Makabi i Segal dla Hakoahu.

Zawody o puchar robotniczy: Skra — Ogniwó 3:1 (3:0). Skra przeważała tylko w pierwszej połowie. W drugiej połowie atakowała Ogniwó, jednak zdobyła tylko jedną bramkę przez Pilińskie-

REKORD ŚWIATOWY PELTZERA

Dr. Peltzer po okresie słabej formy, dzięki której na początku bieżącego sezonu ponosił szereg dotkliwych porażek, zabłysnął znowu swym wspaniałym talentem. Początkiem jego triumfów były zwycięstwa na mistrzostwach irlandzkich w Dublinie, ich koroną — nowy rekord światowy, zdobyty w Paryżu. Rekordzista na 800 i 1500 mtr. już oddawna był predestynowany do pobicia rekordu na dystansie pośrednim — 1000 mtr. Liczne jednak przedsięwzięte próby w roku ubiegłym nie

powiodły się. Tym razem zmierzył w klasycznym paryskim „challenge” — Martinem.

Początkowo prowadził Martin, już jednak na 700 mtr. doszedł go Peltzer i na przestrzeni 100 mtr. obaj biegacze walczyli w pierś. Zwycięzca Martin jednak nie na długo. Drugi atak Peltzer przy wyjściu na ostatnią prostą, zmusza Francuza do kapitulacji i Niemiec przerywa taśmę w czasie 2:25,8 przed Martinem — 2:26.

Międzklubowe mistrzostwa Polski w tenisie przyniosły spotkania półfinalowe, z którego zwycięzcy wyszli A.Z.S. Kraków, bięca Lwowski K. T.

Wyniki walki zespołu krakowskiego i lwowskiego były następujące: Potuczek (K.) — Kuchar (K.) 3:6, 9:7, 6:4; Stah' (L.), Konopka (K.) 2:6, 6:1, 6:2; Kuchar — Konopka 6:1, 6:1; Potuczek — Stah' 6:2, 6:4; Jędrzejowska (K.) — Groblewska (K.) 6:2, 6:2; Kuchar, Stah' (L.) — Potuczek, Konopka (K.) 7:5, 6:1; Jędrzejówna, Potuczek (K.) — Groblewska (K.) 6:2, 6:1; Stah' (L.), Konopka (K.) 2:6, 6:1, 6:2; Kuchar — Konopka 6:1, 6:1; Potuczek — Stah' 6:2, 6:4; Jędrzejowska (K.) — Groblewska (K.) 6:2, 6:2; Kuchar, Stah' (L.) — Potuczek, Konopka (K.) 7:5, 6:1; Jędrzejówna, Potuczek (K.) — Groblewska (K.) 6:2, 6:1; Stah' (L.), Konopka (K.) 2:6, 6:1, 6:2.

HOKEJ NA TRAWIE

Pierwsze oficjalne zawody o tytuł mistrza Polski w hokeju na trawie, zorganizowały w Poznaniu 6 drużyn, a mianowicie: Klub Lyżwiarski Poznański, Poznańskie Towarzystwo Hokejowe, K. H. Grom (Chojnice), K. H. Siemianowice i K. H. Lubawski oraz Venetia (Ostrów). Drużyny walczyły w dwu grupach po trzy. Zwycięzcy grup walczyli w finale.

Wśród drużyn na czoło wysunęły się K. H. Siemianowice i K. L. P. Te dwie drużyny i taktycznie i technicznie przewyższały znacznie swych przeciwników i słusznie dostały się do finału.

Wyniki poszczególnych walk były następujące:

Bieg 5 km. 1) Burno w czasie 4:59, 2) Gędziarowski 1 długość, 3) Oksytycz.

Bieg 25 km. 1) Erxleben w czasie 21:56, 2) Bordonio 1 okr., 3) Lange 0 2 okr., 4) Vermeer 0 3 okr., Burno nie dookończył biegu.

Bieg 10 km. z dwu startów 1) Burno — 9:24, 2) Gędziarowski — 9:31.

Bieg 10 km. z dwu startów 1) Erxleben, dochodził i miał Langego po przebiegu około 8800 mtr. w czasie 7:55.

Bieg 10 km. z dwu startów 1) Vermeer — 8:56, 2) Bordonio — 9:00, 3) Lange — 9:04.

Bieg amerykański 50-km. 1) Erxleben — Lange (za Hartwiegem) w czasie 44:37, 2) Burno — Gędziarowski (za Hoffmanem) 0 2 okr., 3) Bordonio — Vermeer (za Jankowskim) 0 6 okrążeń.

W dodatkowych do programu, zwykłych biegach kolarskich święcił triumf — Szymczyk, wygrywając łącznie z swą drużyną bieg australijsko-włoski oraz premjowy, a także Podgórski, bijąc na tandemach z Majewskim parę Turowski — Janocifski.

HOKEJ NA TRAWIE

Pierwsze oficjalne zawody o tytuł mistrza Polski w hokeju na trawie, zorganizowały w Poznaniu 6 drużyn, a mianowicie: Klub Lyżwiarski Poznański, Poznańskie Towarzystwo Hokejowe, K. H. Grom (Chojnice), K. H. Siemianowice i K. H. Lubawski oraz Venetia (Ostrów). Drużyny walczyły w dwu grupach po trzy. Zwycięzcy grup walczyli w finale.

Wśród drużyn na czoło wysunęły się K. H. Siemianowice i K. L. P. Te dwie drużyny i taktycznie i technicznie przewyższały znacznie swych przeciwników i słusznie dostały się do finału.

Wyniki poszczególnych walk były następujące:

Bieg 5 km. 1) Burno w czasie 4:59, 2) Gędziarowski 1 długość, 3) Oksytycz.

Bieg 25 km. 1) Erxleben w czasie 21:56, 2) Bordonio 1 okr., 3) Lange 0 2 okr., 4) Vermeer 0 3 okr., Burno nie dookończył biegu.

Bieg 10 km. z dwu startów 1) Burno — 9:24, 2) Gędziarowski — 9:31.

Bieg 10 km. z dwu startów 1) Erxleben, dochodził i miał Langego po przebiegu około 8800 mtr. w czasie 7:55.

Bieg 10 km. z dwu startów 1) Vermeer — 8:56, 2) Bordonio — 9:00, 3) Lange — 9:04.

Bieg amerykański 50-km. 1) Erxleben — Lange (za Hartwiegem) w czasie 44:37, 2) Burno — Gędziarowski (za Hoffmanem) 0 2 okr., 3) Bordonio — Vermeer (za Jankowskim) 0 6 okrążeń.

W dodatkowych do programu, zwykłych biegach kolarskich święcił triumf — Szymczyk, wygrywając łącznie z swą drużyną bieg australijsko-włoski oraz premjowy, a także Podgórski, bijąc na tandemach z Majewskim parę Turowski — Janocifski.

MISTRZOSTWA LEKKOATLETYCZNE ARMJI

Liczy start i świetne wyniki

Trzeba przyznać, że po smutnych wynikach meczu Polska — Czechosłowacja, nie spodziewaliśmy się, że w trzy dni potem na boisku warszawskim zostaną osiągnięte tak dobre rezultaty.

I to nie przez renomowanych mistrzów, ale przez zawodników mało, lub wcale nieznanych.

Nie jest więc widocznie tak źle w sporcie polskim. Wielka ilość zawodników nie objętych organizacjami państwowymi, nie tylko że pracuje pod kierunkiem instruktorów wojskowych, ale pracuje celowo i owocnie.

Można na nich liczyć i zasilić nimi osłabiony ostatnio organizm naszej lekkiej atletyki.

Przytem ogromny rozwój jakościowy i ilościowy sportu w wojsku zdaje się świadczyć, że zrozumiemo wychowawczą wartość czystego sportu.

A że przez wojsko przeważnie się muszą nienal wszyscy obywatele Polski, wierzymy, że myślenie sportowe obejmie już w niedługim czasie najodleglejsze zakątki naszego wielkiego państwa.

Ze owa myśl jest wykładana poważnie i racjonalnie, świadczy o tem wyniki zawodów i kondycja zawodników. Ogromna wartość Centralnej Szkoły Wojskowej Głm. i Sportów wychodzi na światło dzienne. Z jej bojem murów wyszli ci instruktorzy, którzy rozsiali po wszystkich garnizonach państwa Polskiego, uczyli żołnierzy rzucać, biegać i skakać.

O wysokim poziomie zawodów świadczyć może fakt, że w pięciu konkurencjach wyniki były lepsze od wyników ostatniego meczu międzypaństwowego.

Niech zresztą wyniki mówią same za siebie:

100 mtr.: 1) por. Niwiński 11,2; 2) st. saper Gniech 0 pierś; 3) por. Skierczyński. 200 mtr.: 1) st. sap. Gniech

MISTRZOSTWA LEKKOATLETYCZNE ARMJI

Liczy start i świetne wyniki

Trzeba przyznać, że po smutnych wynikach meczu Polska — Czechosłowacja, nie spodziewaliśmy się, że w trzy dni potem na boisku warszawskim zostaną osiągnięte tak dobre rezultaty.

I to nie przez renomowanych mistrzów, ale przez zawodników mało, lub wcale nieznanych.

Nie jest więc widocznie tak źle w sporcie polskim. Wielka ilość zawodników nie objętych organizacjami państwowymi, nie tylko że pracuje pod kierunkiem instruktorów wojskowych, ale pracuje celowo i owocnie.

Można na nich liczyć i zasilić nimi osłabiony ostatnio organizm naszej lekkiej atletyki.

Przytem ogromny rozwój jakościowy i ilościowy sportu w wojsku zdaje się świadczyć, że zrozumiemo wychowawczą wartość czystego sportu.

A że przez wojsko przeważnie się muszą nienal wszyscy obywatele Polski, wierzymy, że myślenie sportowe obejmie już w niedługim czasie najodleglejsze zakątki naszego wielkiego państwa.

Ze owa myśl jest wykładana poważnie i racjonalnie, świadczy o tem wyniki zawodów i kondycja zawodników. Ogromna wartość Centralnej Szkoły Wojskowej Głm. i Sportów wychodzi na światło dzienne. Z jej bojem murów wyszli ci instruktorzy, którzy rozsiali po wszystkich garnizonach państwa Polskiego, uczyli żołnierzy rzucać, biegać i skakać.

O wysokim poziomie zawodów świadczyć może fakt, że w pięciu konkurencjach wyniki były lepsze od wyników ostatniego meczu międzypaństwowego.

Niech zresztą wyniki mówią same za siebie:

100 mtr.: 1) por. Niwiński 11,2; 2) st. saper Gniech 0 pierś; 3) por. Skierczyński. 200 mtr.: 1) st. sap. Gniech

HOKEJ NA TRAWIE

Pierwsze oficjalne zawody o tytuł mistrza Polski w hokeju na trawie, zorganizowały w Poznaniu 6 drużyn, a mianowicie: Klub Lyżwiarski Poznański, Poznańskie Towarzystwo Hokejowe, K. H. Grom (Chojnice), K. H. Siemianowice i K. H. Lubawski oraz Venetia (Ostrów). Drużyny walczyły w dwu grupach po trzy. Zwycięzcy grup walczyli w finale.

Wśród drużyn na czoło wysunęły się K. H. Siemianowice i K. L. P. Te dwie drużyny i taktycznie i technicznie przewyższały znacznie swych przeciwników i słusznie dostały się do finału.

Wyniki poszczególnych walk były następujące:

Bieg 5 km. 1) Burno w czasie 4:59, 2) Gędziarowski 1 długość, 3) Oksytycz.

Bieg 25 km. 1) Erxleben w czasie 21:56, 2) Bordonio 1 okr., 3) Lange 0 2 okr., 4) Vermeer 0 3 okr., Burno nie dookończył biegu.

Bieg 10 km. z dwu startów 1) Burno — 9:24, 2) Gędziarowski — 9:31.

Bieg 10 km. z dwu startów 1) Erxleben, dochodził i miał Langego po przebiegu około 8800 mtr. w czasie 7:55.

Bieg 10 km. z dwu startów 1) Vermeer — 8:56, 2) Bordonio — 9:00, 3) Lange — 9:04.

Bieg amerykański 50-km. 1) Erxleben — Lange (za Hartwiegem) w czasie 44:37, 2) Burno — Gędziarowski (za Hoffmanem) 0 2 okr., 3) Bordonio — Vermeer (za Jankowskim) 0 6 okrążeń.

W dodatkowych do programu, zwykłych biegach kolarskich święcił triumf — Szymczyk, wygrywając łącznie z swą drużyną bieg australijsko-włoski oraz premjowy, a także Podgórski, bijąc na tandemach z Majewskim parę Turowski — Janocifski.

HOKEJ NA TRAWIE

Pierwsze oficjalne zawody o tytuł mistrza Polski w hokeju na trawie, zorganizowały w Poznaniu 6 drużyn, a mianowicie: Klub Lyżwiarski Poznański, Poznańskie Towarzystwo Hokejowe, K. H. Grom (Chojnice), K. H. Siemianowice i K. H. Lubawski oraz Venetia (Ostrów). Drużyny walczyły w dwu grupach po trzy. Zwycięzcy grup walczyli w finale.

Wśród drużyn na czoło wysunęły się K. H. Siemianowice i K. L. P. Te dwie drużyny i taktycznie i technicznie przewyższały znacznie swych przeciwników i słusznie dostały się do finału.

Wyniki poszczególnych walk były następujące:

Bieg 5 km. 1) Burno w czasie 4:59, 2) Gędziarowski 1 długość, 3) Oksytycz.

Bieg 25 km. 1) Erxleben w czasie 21:56, 2) Bordonio 1 okr., 3) Lange 0 2 okr., 4) Vermeer 0 3 okr., Burno nie dookończył biegu.

Bieg 10 km. z dwu startów 1) Burno — 9:24, 2) Gędziarowski — 9:31.

Bieg 10 km. z dwu startów 1) Erxleben, dochodził i miał Langego po przebiegu około 8800 mtr. w czasie 7:55.

Bieg 10 km. z dwu startów 1) Vermeer — 8:56, 2) Bordonio — 9:00, 3) Lange — 9:04.

Bieg amerykański 50-km. 1) Erxleben — Lange (za Hartwiegem) w czasie 44:37, 2) Burno — Gędziarowski (za Hoffmanem) 0 2 okr., 3) Bordonio — Vermeer (za Jankowskim) 0 6 okrążeń.

W dodatkowych do programu, zwykłych biegach kolarskich święcił triumf — Szymczyk, wygrywając łącznie z swą drużyną bieg australijsko-włoski oraz premjowy, a także Podgórski, bijąc na tandemach z Majewskim parę Turowski — Janocifski.

Turyści — Warta 4:2

Całodzienny deszcz uczynił boisko Warty tak osłizgłym, że sędzia p. Niedziński ze Lwowa uznał je za niezdane do gry o mistrzostwo Lig. Rozegrano więc mecz towarzyski.

Turyści okazali się drużyną stanowczo lepszą i odnieśli zasłużone zwycięstwo. Ich atak dawał sobie lepszą radę na trudnym terenie, niż gospodarze, a dobra obrona (Karasiak — Marczewski) z wyjątkiem kilku okresów drugiej połowy nie dawała przysięć do głosu atakowi Warty. Trzeba jednak przyznać, że Warta wystąpiła bez Stalińskiego, Spody i Fliegera.

Przed rozpoczęciem gry przez Warty p. Broniarz składał życzenia p. Kosickiemu za 10-letnią grę w barwach Warty i Przybyszowi, który w barwach Warty grał 200-ty mecz.

Gra toczyła się pod znakiem stałej przewagi Turystów. Jednostajność obłożenia bramki gospodarzy przerywały od czasu do czasu wypadły Warty, inicjowane głównie przez doskonałego Przybysza.

Lupem bramkowym podzielił się: Kubik (2), Balczewski i Marczewski (karny); dla Warty zdobywcami punktów byli: Śmiglak i Rudziak.

W Turystach wyróżnili się obaj Kubicy, Wieliszek, Kulawiak, Marczewski i Lass; w Warcie: Przybysz, Przykućki i Śmiglak byli lepsi od swych kolegów.

Poznan — Legia 7:1 (4:0). Zupełna niespodzianka, tem większa, że Legia wystąpiła w swym normalnym składzie. Sędziował p. Adamski.

Międzpaństwowe mecze Polski w piłkarstwie w Węgry i Jugosławia, które miały się odbyć jeszcze w r. b., zostały odwołane. Powodem — niemożność wystawienia najsilniejszych reprezentacji ze względu na rozzerwki ligowe.

Turyści — Warta 4:2

Całodzienny deszcz uczynił boisko Warty tak osłizgłym, że sędzia p. Niedziński ze Lwowa uznał je za niezdane do gry o mistrzostwo Lig. Rozegrano więc mecz towarzyski.

Turyści okazali się drużyną stanowczo lepszą i odnieśli zasłużone zwycięstwo. Ich atak dawał sobie lepszą radę na trudnym terenie, niż gospodarze, a dobra obrona (Karasiak — Marczewski) z wyjątkiem kilku okresów drugiej połowy nie dawała przysięć do głosu atakowi Warty. Trzeba jednak przyznać, że Warta wystąpiła bez Stalińskiego, Spody i Fliegera.

Przed rozpoczęciem gry przez Warty p. Broniarz składał życzenia p. Kosickiemu za 10-letnią grę w barwach Warty i Przybyszowi, który w barwach Warty grał 200-ty mecz.

Gra toczyła się pod znakiem stałej przewagi Turystów. Jednostajność obłożenia bramki gospodarzy przerywały od czasu do czasu wypadły Warty, inicjowane głównie przez doskonałego Przybysza.

Lupem bramkowym podzielił się: Kubik (2), Balczewski i Marczewski (karny); dla Warty zdobywcami punktów byli: Śmiglak i Rudziak.

W Turystach wyróżnili się obaj Kubicy, Wieliszek, Kulawiak, Marczewski i Lass; w Warcie: Przybysz, Przykućki i Śmiglak byli lepsi od swych kolegów.

Poznan — Legia 7:1 (4:0). Zupełna niespodzianka, tem większa, że Legia wystąpiła w swym normalnym składzie. Sędziował p. Adamski.

Międzpaństwowe mecze Polski w piłkarstwie w Węgry i Jugosławia, które miały się odbyć jeszcze w r. b., zostały odwołane. Powodem — niemożność wystawienia najsilniejszych reprezentacji ze względu na rozzerwki ligowe.

Jutrzenka — Hasmonea 2:2

Hasmonea była drużyną naogół lepszą, głównie w linii napadu. Jutrzenka natomiast miała skuteczniejszą linię pomocy i potrafiła gre wyrownać kolosalną ambicją całej drużyny. W pierwszy plan wybił się w niej Grünberg (tak w pomocy, jak i w ataku) oraz Barmherziger II. Dobrym i ofiarnym bramkarzem okazał się Konnum. Słaby dzień miał natomiast Balsam w obronie.

Hasmonea zareprezentowała się znakomicie. Podobał się szybki i ładnie kombinujący atak, ze znakomitą przebojowcem Mahlerem oraz pewną obroną.

Nader ambitna gra obu drużyn prowadziła do częstych scysy! na boisku. Antagonizm graczy przeniósł się i na publiczność, gdzie doszło nawet do krzykłej bójki, zakończonej interwencją policji. Sędzia p. Piotrowski z Łodzi sędziował bez zarzutu i słusznie wykluczył z gry Schneidera i Grünberga.

Gra rozpoczyna się niespodzianką, gdy w 2 min. Grünberg wypuszcza Krumholza między obrońców, a ten ostrym strzałem w dół uzyskuje prowadzenie. W 24-ej min. niebezpieczny Mahler dostaje piłkę i nieobstawiony natężył strzela w górny róg. Po przerwie atakuje ostro Hasmonea i po rzucie wolnym w 4 min. Mahler strzela nieuchronnie drugą bramkę. Grünberg przechodzi do ataku. Od 20-ej minuty szala przechyla się na stronę Jutrzenki. W 28-ej min. uzyskuje też gracz ten wyrównanie dla swych barw. Widzów około 1200.

Międzynarodowe spotkanie Warszawa — Zabrze (Hindenburg) na Śląsku niemieckim które miało się odbyć w dniach 17 i 18 b. m. w Hindenburgu, zostało odroczone na czas nieokreślony.

HOKEJ NA TRAWIE

Pierwsze oficjalne zawody o tytuł mistrza Polski w hokeju na trawie, zorganizowały w Poznaniu 6 drużyn, a mianowicie: Klub Lyżwiarski Poznański, Poznańskie Towarzystwo Hokejowe, K. H. Grom (Chojnice), K. H. Siemianowice i K. H. Lubawski oraz Venetia (Ostrów). Drużyny walczyły w dwu grupach po trzy. Zwycięzcy grup walczyli w finale.

Wśród drużyn na czoło wysunęły się K. H. Siemianowice i K. L. P. Te dwie drużyny i taktycznie i technicznie przewyższały znacznie swych przeciwników i słusznie dostały się do finału.

Wyniki poszczególnych walk były następujące:

Bieg 5 km. 1) Burno w czasie 4:59, 2) Gędziarowski 1 długość, 3) Oksytycz.

Bieg 25 km. 1) Erxleben w czasie 21:56, 2) Bordonio 1 okr., 3) Lange 0 2 okr., 4) Vermeer 0 3 okr., Burno nie dookończył biegu.

Bieg 10 km. z dwu startów 1) Burno — 9:24, 2) Gędziarowski — 9:31.

Bieg 10 km. z dwu startów 1) Erxleben, dochodził i miał Langego po przebiegu około 8800 mtr. w czasie 7:55.

Bieg 10 km. z dwu startów 1) Vermeer — 8:56, 2) Bordonio — 9:00, 3) Lange — 9:04.

Bieg amerykański 50-km. 1) Erxleben — Lange (za Hartwiegem) w czasie 44:37, 2) Burno — Gędziarowski (za Hoffmanem) 0 2 okr., 3) Bordonio — Vermeer (za Jankowskim) 0 6 okrążeń.

W dodatkowych do programu, zwykłych biegach kolarskich święcił triumf — Szymczyk, wygrywając łącznie z swą drużyną bieg australijsko-włoski oraz premjowy, a także Podgórski, bijąc na tandemach z Majewskim parę Turowski — Janocifski.

CRACOVIA — MAKABI 2:1 (1:0)

Na ubitem — jako, że trawa należy tam do rzadkości — boisku Makabi, stanęły do zawodów niekompletnych. Makabi, bez obu Schneidra, Cracovia bez Pięka, Gintia i Sperlinga, z Szumcem w bramce.

Zawody przyniosły sukces Makabi netytyko w wyniku, ale i w grze. Tak dobrze drużyna ta w r. bież. nie grała jeszcze. Coś przeciwnego powiódł trzeba o Cracovii. Lekkoomyślnie traktowanie gry i zupełna obojętność co do wyniku, spowodowały, że gra Cracovii nie mogła nikogo zadowolić.

Pierwsza połowa przynosi jeden punkt Cracovii, zdobyty przez Lataca. W II-ej udaje się Wójcikowi uzyskać drugą bramkę. Jedyny punkt uzyskuje Makabi przez Brennera, który wyżył się na konwersacji Bihla ze sędzią p. Jędrłkiewiczem.

We Lwowie dn. 25 b. m. odbył się II doroczny bieg o wędrowny puchar „Gazety Porannej”. Zawodników zgłosiło się 39, startowało 34. Trasa biegu wynosiła 50 km. Nagrodę wędrowną zdobył Serbicki (L. K. T. i M.) w czasie 1:39:41. Drugie miejsce zajął p. Frons (Pogon), trzecie Adler (Pogon).

Spotkanie kobiece lekkoatletyczne reprezentacji Poznania i Górnego Śląska zostało rozegrane na stadionie w Królewskiej Hucie i zakończyło się zwycięstwem Poznania w stosunku 69:47.</

Wisła--I. F. C. 2:0

Katowiczanie schodzą z boiska

Powiedzmy głośno to, co mówiono sobie na ucho: zwycięstwo jedynie poważnej w kraju drużynie niemieckiej, zdobycie moralnego primatu przez klub nie polski, lecz przez zespół uchodzący za wrogi, — drażniło ambicje narodową sportowców i spokoiniu rywalów nadało charakter „wojny świętej”.

Doskonała i biała drużyna katowiczian — stwierdzić to należy sine ira et studio — nie miała i nie ma wszystkich autów, które uprawiałyby ją do

pretendowania o najszczęśliwszy tytuł w kraju. Brak jej „ciężaru gatunkowego”, zbyt jest związana z swym boiskiem i poza nim reprezentuje nie więcej, niż połowę swej sily, z błędów technicznych grzeszy brakiem strzału i tendencją do hiperkombinacji.

Ale czyż namiętność klubowa, przywiązanie do barw, wroszenie w tym wypadku szowinizm nacjonalistyczny pozwala na obiektywną ocenę samego siebie?

Doszło zatem do tego, że I.F.C. uważało się za najmilszą w Polsce drużynę, a że tabela tu i owdzie wskazywała na co innego, katowiczanie urobili sobie teorię o zwalczaniu drużyny niemieckiej przez sędziów polskich, i t. p.

Nie rezygnując z swych ambicznych celów, I. F. C. przygotowywało się do zawodów z Wisłą oddawna. Dość wspomnieć, że gracze I. F. C. jeździli specjalnie do Krakowa, by przypatrzeć się grze Wisły podczas zawodów jej z Turystami, mobilizowali swych sympatyków na mecz niedzielny i t. d.

Gdy w niedzielę przed sędzią, p. Hankem z Łodzi, stanęły obie drużyny w swych najlepszych reprezentacyjnych składach, wokół boiska zebrało się około 15-stu tysięcy widzów, — ilość niewidziana oddawna w Polsce podczas spotkań drużyn krajowych.

W atmosferze wytworzonej przez nastroje charakterystyczne powyżej, trudno było przedewszystkiem o opamiętanie nerwów i grę klasyczną.

Dalo się to odczuć u obu drużyn. Wleceć opamiętania jest Wisła, która gra z niezwykłą wolą zwycięstwa. Szansę początkowo równorzędne.

W 25-ci min. zmuszony jest opuścić boisko Goerlitz II, w chwili potem Jonczyk, tak że I. F. C. do końca pierwszej połowy gra w 9-ke. Zwiększa to napór Wisły, lecz gospodarze dając przykład heroicznej wprost ofiarności, wstrzymują jej ataki i pierwszą część gry zamykają bilansem 0:0.

Po przerwie obaj kontuzjowani gracze wracają na boisko, lecz pełnej formy nie wywiązują.

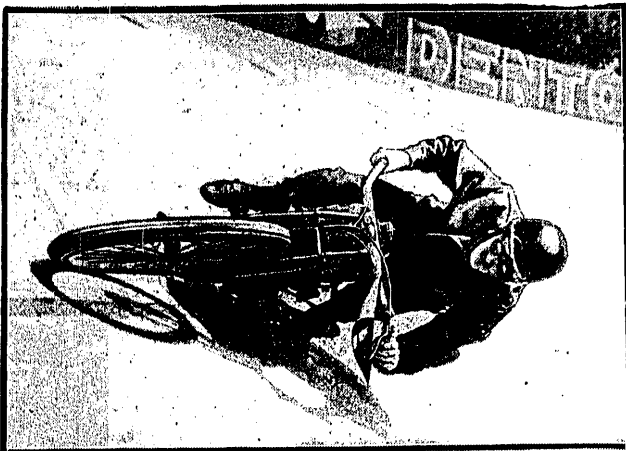
Namiast Wisła rozgrywa się na dobre, idąc na piłkę ostro i pewnie, zdobywa nawet pewną wyższość, której jednak nie można nazwać przewagą.

Wreszcie w 10-ci minucie pada pierwszy punkt. Jeden z ataków Wisły, nie odznaczający się zresztą specjalnie groźną siłą, kończy się celnym strzałem Czulaka. Na wzdorny robi się gorąco. Temperatura ta wzrasta jeszcze bardziej, gdy w pięć minut potem strzela Reymann I, dotychczas pilnie trzymający przez Tichauera — i pada 2-ci gol!

Obustronne natarcia pozostają bez skutku. Wszelkie wysiłki katowiczian niewczy dobra pomoc i obrona Wisły. W 28-ci min. równocześnie z gwizdem sędziego, Geisler strzela bramkę, P. Hanke gola nie uznaje. Jest to powodem długich targów między nim a I. F. C.

Drużyna ta w konsekwencji opuszcza boisko wśród nieopisanego alarmu publiczności.

KONKURS FOTOGRAFICZNY „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO“



INZ. RYCHTER NA KRZYWIZNIE

WOJNA NURMIEGO Z FINLANDJĄ

Nurmi jest znów na ustach całego świata. Nie pobit co prawda rekordów światowych, nie zwyciężył ani Wiedego, ani Peltzera, ale pokłócił się ze swoim związkiem, został przezeń dyskwalifikowany i... wycofuje się z czynnego życia sportowego.

Burza w szklance wody, lecz tem niemniej groźna, zdolna do zburzenia wspaniałej, nie mającej sobie równej, kariery wielkiego fińskiego biegacza.

Stawiamy tu smutne prognozytyki po zbadaniu genezy zatargu Nurmięgo ze związkim. Upór, który cechuje Finna, zwyciężył znany jego patriotyzm; w imię tego uporu odmówił on wzięcia udziału w meczu ze Szwecją. Brak ten odczuła dotkliwie Finlandja — ze Szwecją przegrała. Nurmi został za brak dyscypliny przez związek dyskwalifikowany.

A jednak nie można w zatargu Nurmięgo ze związkim nie przyznać Finnowi pewnej słuszności.

Postanowił on brać w reprezentacji udział jedynie w biegu na 10 km. i zakomunikował o tem swemu związkowi. Wszystko już było przygotowane do odjazdu, a statek niemal ruszał z portu w Abo. Nagle Nurmi dowiaduje się, że ma biegać 15 km. Bez wahania zabiera walizkę, wyskakuje na brzeg i rusza do domu. Obiecania dana mu przez związek została złamana.

Dlaczego jednak Nurmi nie chciał biegać 5 km. Dyktans ten odpowiada mu przecie nadzwyczajnie — Nurmi jest tu bez konkurencyjny. Czyżby się bał porażki, jak mu to kilkakrotnie zarzucano. Czyżby odczuwał lek przed młodym gwiazdą szwedzką — Eklöfem. Nie, nie bał się Eklöfa, a jednak nie chciał się z nim spotkać. Eklöf jest bowiem jedynym człowiekiem, z którym, przysięgł sobie Nurmi nie spotkać się nigdy na biegni.

Owa uraza do Eklöfa datuje się od

czasu wielkiego meczu Nurmięgo z Wiedem, odbytego w r. ub. w lipcu w Sztokholmie, który przyniósł nowy rekord światowy na 3 km. — 8:20.4. Partnerem obu wielkich biegaczy był właśnie Eklöf. Nurmi wygrał bieg, ale, jak sam przyznał, był to najcięższy bieg w jego życiu.

Walczyć jednak musiał nie z tym, którego się obawiał, z Wiedem, ale właśnie z Eklöfem. Cztery razy miał Nurmi szedł nie aa rozkazem zegarka, ale narzuconemu mu tempu. I Nurmi ukończył bieg wyczerpany, jak nigdy z trudem bijąc Wiedego o metr. Eklöf kroczył daleko, ale jego bezsprzeczną zasługą było, że Fini z takim nakładem sił musiał walczyć o zwycięstwo.

Nurmi był wściekły. Nie wruszało go, że obniżył rekord o 5 sekund, że — zwyciężył Wiedego. Drażniło go to, że tłum widział go wyczerpanym, że ktoś śmiał mu zagrozić w czasie biegu, ktoś młody i nieznany.

Gniew jego znalazł ujście w kulisa-mi areny — w szatni. Nie panując po raz pierwszy nad sobą obsypał Eklöfa gradem wyzwisk, dzięki Bogu, fińskich. Mówił, dzięki Bogu, bo Eklöf, był ongi bokserem, i tylko dzięki temu, że nie zna języka fińskiego, nie zapłacił za zniechęci, bardziej ważkim argumentem niż słowa — swą pięścią.

Tak przynajmniej stwierdził, gdy mu wyłomaciano sens przemowy Nurmięgo. Zadał jednak przeproszenia i Nurmi musiał go usłuchać.

Poprzyślał sobie jednak nigdy w życiu nie mierzyć sił z Eklöfem i przysięgi dotrzymał. Nie pomógł namowy i groźby. Kierowany uporem, tak typowym dla Finnow, uporem (truche, ze względu na jego źródło, bez myślnym, złożył na jego otarzu, losy spotkania, a może i swej wspaniałej kariery.

Ł. K. S. -- Pogoń 1:0

Mecz przerwany wskutek ciemności

Co rzuciło się w oczy podczas tych zawodów, to wybitnie słaba forma b. mistrza Polski w najlepszej formie linii w napażdzie. Zawiedli obaj łącznicy Bacz i Garbich, którzy grałi zbyt ociężało i bez startu. Niewiele lepsi skrzydłowi, z których Szabakiewicz zmarnował szereg ładnych piłek. Jedynym pełnowartościowym piłkarzem w napażdzie aż do czasu kontuzji był Wacek Kuchar, który w dodatku u-stawicznie musiał się cofać do pomocy. Bo i w tej linii był, w 1-ci połowie zwłaszcza, wybitnie słaby punkt w Fichtu, który nie mógł się uporać z ambitnym przeciwnikiem. Boczni pomocnicy naogół zadowolili, choć za-dużo trzymali się defenzywy. Bez zrzutu natomiast wypadło trio obronne z Luchowiczem i Olearczykiem na czele. Tej części drużyny może Pogoń zawdzięczać, że nie zeszła z boiska z dotkliwą porażką.

Jako całość bowiem drużyna po raz 2-ci w tym roku w Łodzi zawodła, nie wykazując wybitnych walorów tak technicznych, ani też technicznych.

O drużynie Ł. K. S-u należy wy-powiedzieć się z pełnem uznaniem, gdyż potrafiła zaraz od początku u-jąć inicjatywę w swe ręce i podkrot-wać tempo ostro, uzyskując moralną przewagę. Najlepszą częścią drużyny była, jak zwykle, obrona z niezawo-dnym Cyllm i Galeckim, którzy mieli tym razem doskonałe oparcie w Mili. Pomoc pracowita nie ustępowała w pojedynkach z „firmami” Pogoni. Na-pad ładnie prowadzony przez Millera grał w polu do paury zwłaszcza kon-certowo, zawiódł natomiast strzałowo, nie wykorzystując kilku momentów. Indywidualnie najlepszy Aldek, któ-rego przeboje i dribbling były świetne; niezły również Stollenwerk, zdobywca jedynej bramki dnia, zbyt mało jednak zatrudniany przez współgraczy. Nie-co słabsi niż zazwyczaj, Sowiak i Śledź, dobrze kryty przez Hankega.

Sam przebieg zawodów emocjonu-jący, trzymał w ustawicznym napięciu 3,000-na publiczność. Poziom gry jed-nakże niezbyt wysoki, może z powodu osłabłej piłki i ciężkiego mogołi te-remu.

W 1-ci części przewaga miejscow-ych, którzy mają znacznie więcej z gry i zmuszają Pogoń do defenzywy. W 27-ci min. pada pierwszy gol: Stollen-werk bije rzut wolny i z 16 metrów poprzez mur nog pakuje ostrym szcru rem piłkę do siatki.

Po przerwie Pogoń dąży do wyrów-nania, choć chwilami wisi na włosku. Ł. K. S. wyraźnie słabnie i pozwala się przygnieść. W 15-ci min. krytyczny i decydujący o wyniku moment. Wacek dobrze wypuszczony błyskawicznie przebiją się przez obronę Ł. K. S-u, jed-ny Jasiński goni go i przeskądza mu w oddaniu strzału, korzysta z tego Milla, który smiałym wybiegiem rzuca się pod nogi upadającemu, chwytając niezwykle szczęśliwie piłkę. Kuchar zo-staje kontuzjowany w kolano i prawie niezdolny do dalszej gry. Statystuje on odtąd na prawej pomocy, Hanke zaś przechodzi do ataku. Jeszcze jeden groź-

ny moment pod bramką miejscowyci, Milla znów broni wybiek em, poczem Ł. K. S. zaczyna atakować i nawet zdo-bywa przez Millera 2-gą bramkę, nie-uznaną z powodu uprzedniego spalone-go Aldeka. Wolny rzut Hankego i ewy-zyskany, kilka kornarów dla Pogoni również bez rezultatu i w 34-ci min. wobec zmroku sędzia p. Auerbach od-gwizduje zawody. Mecz odbył się na boisku D. O. K. ze względu na kryte trybuny.



VERMEER mistrz Holandji w biegach za motorami, startował z powodzeniem na torze W. T. C.

Gottlieb mistrzem Łodzi

Turniej tenisowy o mistrzostwo Ło-dzi został zakończony. Zaszczytny ty-tuł mistrza i nagrodę wędrowną p. Wh'ringhama z Bradfordu zdobył na-wła-ność znakomity tenisista czeski E. Gottlieb z Brna, który w ostatecznem spotkaniu pobit w 4-ch setach mistrza Polski, Jerzego Stolarowa.

Mistrz nasz nie miał swego dnia. Grał przeciętnie, znacznie słabiej, niż przeciw Czterwertyśnikowi lub dr. Le-cha z Drezna.

Wygrał z Gottliebem było jednak rzeczą bardzo trudną, reprezentuje on bowiem bardzo wysoką klasę i na za-szczytny tytuł zupełnie zasłużył. Zwin-ny, przytomny w najgorętszych mo-mentach, technicznie i taktycznie do-skonale wyszkolony, o ostrym podam-niu i wczesnym backhandzie, represen-tuje Łódź w najwyższej klasie. Zwy-ciężył on Stolarowa 5:7, 6:0, 6:2, 6:0.

Mistrzostwo Łodzi w konkurencji pań oraz nagroda zarządu parku „Heleno-wa” przypadła najzupełniej zasłużeń-w do udziale naszej mistrzyni Wierze Richterównie, która w finałowym spotkaniu z znakomitą Niemką, Fritsch z Drezna zaprezentowała raz jeszcze swą wysoką klasę międzynarodową. Zwycię-stwo jej, nad Fritsch jest pełnowar-tościowe, albowiem Niemka zaliczona jest do pierwszej klasy niemieckiego sportu tenisowego. Richterówna była lepsza, zwycięstwo przypadło jej w stosunku 7:5, 6:4.

Finał w dublu panów nie odbył się. Para Gottlieb — Heintzel zrezygnowa-ła z gry na rzecz braci Stolarow, któ-rzy, według wszelkiego prawdopodob-ienstwa powinni byli i tak spotkanie to bez większego trudu zakończyć na swoją korzyść.

Mixed-double przypadł w udziale pa-rze Wiera Richterówna — Jerzy Stola-row. Para ta grała wspaniale.

Erwin Stibbe wysuwa się na czoło pięściarzy polskich wagi ciężkiej i prawdopodobnie odbierze tytuł mistrzo-wski Konarzewskiemu.

W październiku projektowane są w Cyrku warszawskim zawody z udziałem pięściarzy poznańskich, na rzecz Ligi Obrony Przeciwgazowej.

W świecie pięściskim stolicy za-czynna się ruch. Otwiera kursy Y. M. C. A., zwanawia trenera A. Z. S., inten-sywnie pracuje Skra, Makabi, Strzelec.

Erwin Stibbe wysuwa się na czoło pięściarzy polskich wagi ciężkiej i prawdopodobnie odbierze tytuł mistrzo-wski Konarzewskiemu.

W październiku projektowane są w Cyrku warszawskim zawody z udziałem pięściarzy poznańskich, na rzecz Ligi Obrony Przeciwgazowej.

W świecie pięściskim stolicy za-czynna się ruch. Otwiera kursy Y. M. C. A., zwanawia trenera A. Z. S., inten-sywnie pracuje Skra, Makabi, Strzelec.



KASPRZAKÓWNA (POZNAŃ) triumfowała na meczu z Pogonią. Górny Śląsk



NURMI, wskutek scysli ze swym związkim, zamierza się wycofać z areny sportowej.

Kolarstwo w Krakowie

W Krakowie tradycyjne wyścigi So-kola II odbyły się przy nieco miłej-szym zainteresowaniu tak zawodników-żako też publiczności, z powodu rów-noczesnych zawodów torowych Craco-vii.

Biegów było 3 z następującymi wy-nikami: 1) Bieg sprinterski na 1000 m. (kolarski kilometr lance) wygrał Zak przed Ullrychem w czasie 1.22, 3-ci i 4-ty Smyrak i Kowal, obaj z Sokola. 2) 6-gi bieg nowicjuszy 6 km. wygrał Leibler w 11.15, 2-gi Smyrak, następnie Gierasymczko i Abrahamer z Mak. Ostatni bieg 15 km. wygrał Zak w 29.18, drugi Ullrych w 29.19, 3-ci Kolek, 4-ty Świsstek. Dobrze cały czas jadący Kleinmann z powodu kurcuzy, wycofał się na 1 km. przed meta. Organizacja-żak zwykle u Sokola, dobra.

Na torze Cracovii odbywające się równocześnie zawody przy udziale lo-kalnych zawodników, nie cieszyły się zbytnią frekwencją publiczności. Zapow-iedziane na ten dzień zawody między narodowe nie odbyły się z powodu nie-porozumienia między dzierżawcami to-ru a sekcją kol. Cracovii. Zawody międ-zy narodowe były przygotowane naj-ekspresyjnie, zawodnicy zagraniczni zakontraktowani lecz niestety... Mie-łszy zatem namiastkę zawodów, z ob-łym programem przy dość sprawni-nej organizacji, brakowało jedynie em-och, gdyż w każdym biegu był z góry faworyt zwycięzca. I tak naramiennik wygrał Barzycki, a srebrną papierośnicę, dar prezesa Cracovii, d-ra Cetna-rzewskiego, zdobył zupełnie lekko Hilf-stein z Makabi.

II bieg na 20 okrążeń wygrał wszy-stkimi punktami Hilfstein, leszcze obie-pony plastrami po ostatnim jego po-ważnym upadku. 2-ci Kluger, 3-ci Pa-welek i 4-ty Singer. Bieg motorów na 5 okr. wygrał Aksmann na 350 ctm. F. N., bięć Dziubę na Harleyu 1000 ctm. Czas zwycięzcy doskonały 1:41:4.5. Bieg gości 5 okr. wygrał zupełnie lekko Hilf-te n, podkręcając leszcze raz swo-ją dobrą formę, drugi Kluger i 3-ci Pa-welek. W biegu drużynowym z dwu startów na 10 okr. wygrała drużyna Barzycki, Michalek, Lapias i Piotrow-icz II w czasie 7:11. W końcu 2 me-cze Michalek — Bialk, wygrywa Mi-chalek w 14:15 i drugi mecz Skórka — Bialk wygrywa Skórka.



LANŻANKA (POZNAŃ) jest jedną z najlepszych oszczepniczek polskich.

Grabicka mistrzynią pięcioboju kobiecego

Zorganizowany w Łodzi pięcio-bój lekkoatletyczny pań o mistrzo-stwo Polski i okręgu łódzkiego nie przyniósł nowych pożądanych wy-ników, natomiast zorientował nas w młodym posiadaniem materiale ludzkim, oraz pozwolił stwierdzić, że ten nowy rodzaj konkurencji może być uprawiany z powodze-niem przez kobiety. W zawodach wzięły udział zawodniczki z Gra-żyny: Grabicka, Rafianka, Hula-nicka; z Warszawianki — Warecka; z A.Z.S-u—Wojnarowska, oraz reprezentantki łódzkich klubów: Wencka, Jaszczakówna i Plucińska, p. Zylberżanka i Kwaśniew-ska.

Pierwsze konkurencje nawet pró-bne wykazały dużą przewagę „gra-żynianek”, z których na czoło wysunęła się wszechstronna Grabicka, dzielnie zaś jej sekundowały młod-sze koleżanki — Rafianka i Hulan-icka.

Za nimi dopiero kroczyła Woj-narowska, robiąc na wszystkich wrażenie przemoczonej; nie widąc było jej pewnych biegów, wszczę-kie zaś konkurencje cechowała ja-ka ociężałość.

Łódzianki zrobiły co mogły. Po rocznej pracy wykazały niezwykłą ambicję, mniejszą natomiast zna-jomość, a nawet opanowanie techni-ki poszczególnych dyscyplin. Wa-recka słaba zarówno w rzutach, jak i skoku ratowała swą punktację je-dynie biegami.

Naogół jednak trzeba stwierdzić, iż powyższy zespół, za wyjątkiem Kwaśniewskiej, która jest i za młoda i za mało rozwinięta fizycznie, by stawać do zawodów wielobo-jów, przedstawia bardzo dobry ma-teriał sportowy, który pod kierun-kiem doświadczonego instruktora może osiągnąć pierwszorzędne wy-niki.

Rezultaty poszczególnych konku-rencyj mistrzowskich były nastę-pujące:

Skok wdal. Już pierwszym skokiem 4,45 mtr. wysuwa się na pierw-sze miejsce Grabicka, mając za so-bą Rafiankę i Hulanicką. Za trzecią próbą ustala ostateczny wynik 4,70 mtr., przed Rafianką 4,57 mtr., Hu-lanicką 4,39, oraz Wojnarowska 4,35 mtr. Z łódzkich zawodniczek Jaszczakówna osiąga 4,13 mtr., Plu-cińska zaś — 4,05.

Rzut oszczepem. Najlepszy wy-nik osiąga Wojnarowska — 25,97 mtr., jednak dzięki niewyzyskaniu rozbiegu nie może zdobyć się na dłuższy rzut, 2) Hulanicka 22,13, 3)

Rafianka 22,12, 4) Plucińska 20,41, 5) Grabicka 20,24 mtr.

Bieg 100 mtr. Zawodniczki podzi-łone na IV grupy.

I. 1) Grabicka 14, 2) Wojnarow-ska 14,4, 3) Jaszczakówna 14,8. II. 1) Warecka 14,4, 2) Rafianka 14,8, 3) Wencka 15,4. III. 1) Hulan-icka 14,4, IV. 1) Plucińska 15,8.



WOJNAROWSKA (A.Z.S.) zajęła w pięcioboju czwarte miejsce, wskutek pewnego spadku formy, którą obecnie przeżywa.

NA BOISKU
CZY WYCIECZCE POŻĄDANE
KARMEŁKI KWASKOWE
ORZĘWIAJĄCE
WEDŁA
ŻĄDĄC WSZĘDZIE

ka 14,4, IV. 1) Plucińska 15,8.

Rzut dyskiem wykazał jeszcze mniejszą znajomość sposobu wy-konania rzutu, jak w oszczepie. Rzuty z miejsca były praktykowa-ne b. często. 1) Grabicka 26,45, 2) Wencka 26,33, 3) Rafianka 25,86, 4) Jaszczakówna 23,41, 5) Hulanicka 22,40.

Bieg 500 mtr. Zawodniczki star-tują w tych samych grupach, co i w setce, dzięki walce startujących czas przy słabej bieżni, zostaje wy-ciągnięty do granic możliwości. Oczywiście prym tu wie dzieje Wa-recka. 1) Warecka 1:28.4, 2) Hulan-icka 1:31.2, 3) Jaszczakówna 1:35.6, 4) Rafianka 1:35.6, 5) Grabicka 1:38.6, 6) Grabicka 1:39.6, 7) Wojnarowska 1:41.2.

W ogólnej klasyfikacji zdobyły miejsca: I. Grabicka, osiągając w poszczególnych konk. 733,60 + 266,26 + 651,20 + 512,51 + 676,60 = 2840,37 p. II. Rafianka 690,31 + 345,22 + 454,80 + 488,32 + 714,40 = 2793,05 p. III. Hulanicka 630,37 + 345,64 + 568 + 346,46 + 773,20 = 2663,67 p. IV. Wojnarowska 617,05 + 506,92 + 568 + 269,79 + 647,20 = 2608,96 p. V. Wencka 450,55 + 211,66 + 360 + 507,59 + 700,80 = 2230,60 p. VI. Jaszczakówna 543,79 + 25,60 + 484,80 + 387,87 + 769,80 = 2211,86 p. VII. Warecka 477,19 + 34 + 568 + 204,19 + 916,00 = 2199,38 p. VIII. Plucińska 517,15 + 273,40 + 276,30 + 206,24 + 769,80 = 2043,74 p.

Jak zaznaczyliśmy powyżej, z mistrzostwami Polski odbyły się jednocześnie i mistrzostwa okręgu. Nicco to dziwne połączenie, gdyż mistrzostwa polskie winny być ob-syłane przez najlepsze zawodnicz-ki, a nie dopiero przez początkują-ce.

W zawodach tych oprócz pp. Plu-cińskiej, Wenckiej, Jaszczakówny, brały jeszcze udział Zylberżanka i Kwaśniewska, które osiągnęły wy-niki: Zylberżanka skok wdal 3,88 (460,54) oszczep: 15,52 (68,02) 100 mtr. — 15,6 (318,40) dysk — 25,14 (458,80) 500 mtr. — 1,46,6 (533,80) w sumie osiągnęła 1839,06 p.

Kwaśniewska skok wdal wszy-stkie przekroczone (0) oszczep 18,58 (196,54) 100 mtr. — 15,2 (401,06) dysk — 20,48 (267,74) 500 mtr. 1,34 (798,40) w sumie 1663,74 p.

Mistrzynią okręgu łódzkiego zo-stała p. Wencka 2230,60 p. przed Jaszczakówną 221,86, Plucińska — 2043,74 i Zylberżanką — 1839,06 p.

Demoralizacja

na zawodach sportowych

Najgroźniejszym niebezpieczeństwem dla rozwoju idei sportowej, ujętej w stanowiącą wychowawczo-pedagogiczną jest odrzucenie działań zawodowych, względnie pseudo-amatorskich. Nie chodzi tu o definicję lub...

On w ubiegłą niedzielę odbył się starcie „K. S. Garbarna” w Krakowie i „K. S. Górnicy” w Katowicach. Zarząd tego klubu wyznaczył nagrodę o tak kosztownej wartości, że zawodnicy urządzili sobie istne polowanie na upatrzone ofiary, zaś obfitych nagród nie pozostawiając...

Spadki, że zawodnik celowo zwalał przed metą bieg i pozwał się wyprzedzić partnerowi, tylko dlatego, że pracował „z dołu” trzecie miejsce, było za pięć, albowiem złoty zegarek, lub papierosnica, stanowiły dla niego większą wartość, niż złoty żeton, o który musiałby trzykrotnie walczyć.

Czy w takich okolicznościach można mówić o szlachetnym porwaniu lub nieskalanej ambicji sportowej? Na to pytanie dał nam odpowiedź historia wyścigów kolarskich lat ubiegłych. Zapytajcie panowie starych weteranów Weissów lub Hochsmanów, jak oni walczyli o pierwsze miejsce, ile entuzjazmu wkładali oni w każdy bieg, który im przyświecał mił zwycięstwo.

oczywiście wina nie leży po stronie młodych, niedoświadczonych kolarzy dzisiejszych, skłonnych do podstępów i takich efektów. Winowajców należy szukać wśród organizatorów i przedstawicieli klubów, którzy tracili poczucie odpowiedzialności za swoje nieprzebrane czynności.

Porażki Rumunów w Krakowie i Lwowie

Wisła i Pogoń rehabilitują piłkarstwo polskie

WISŁA — FULGERUL 6:1 (1:1)

Zapowiedź występu Rumunów, pierwszego na boiskach Krakowa, acz sygnalizowana późno, przyjęta została przez miłośników piłkarstwa żywo i z zaciekawieniem.

Mimo dnia powszedniego na trybunach Wisły zasiadło przeszło tysiąc widzów, których oczekiwania nie zostały zawiedzione.

Przedwzrostkiem goście, zwycięzcy reprezentacji armii polskiej, jedna z najlepszych drużyn rumuńskich, która lekko pokonała „Cracovię” podczas jej tournée w Rumunii, — okazali się zespołem nieprzeciętnym i znacznie za-



ODMŁODZONA POLONIA

Powiedz mi, jak mogłeś upaść na pół metra przed metą? — Sam nie wiem jak to się stało. Zwykle mdleję na samej mecie. Tym razem tor musiał być źle odmierzony.

awansowanym technicznie. Wisła stanęła przeciw gościom w składzie osłabionym bez Balcera i Folgi.

Leader Ligi — powiedzmy zgóry — grał wprost koncertowo. Po pierwszych trzech kwadransach, w których Rumuni, grający z wiatrem, stawiali gospodarzom pewny opór, Wisła zagarnęła pole walki i dała z siebie pełnych 100% umiejętności, stylu i chęci zwycięstwa.

Bramki pierwszej połowy (1:1) padły ze strzałami Reymana i Tentera. W drugiej nowa serce rozpoznał również Reyman i, klasę celową i nieuchronnego strażnika. Instynktowo króla strzelców triumfował cztery razy nad gotowością i brawurą bramkarza Rumunów.

Reszty dokonali: Reyman III i Skóra, młody lewoskrzydłowy, z powodzeniem grający zamiast Balcera.

Wisła wykazała we wszystkich liniach doskonałe współgranie, wyrównaną klasę indywidualną i doskonałe zrozumienie zasad gry zespołowej. Z gośćmi odznaczył się sr. pomocnik i trójka środkowa napastników.

Sędziował p. Łaba. Goście ujęli wspaniałą grę „Wisły”, zaprosili krakowian na wiosnę roku przyszłego do Bukaresztu. Po triumfie faktycznym — sukces moralny.

POGOŃ — FULGERUL 4:2 (4:0)

Zapowiedź występu Rumunów zelektryzowała Lwów. Mimo powszedniego dnia na boisku 19 p. p. zebrała się spora ilość widzów, żadnych ujrzenia pierwszego w tym roku drużyny zagranicznej. Mistrz armii rumuńskiej za-

równo grał swa jak i zachowaniem się na boisku, pozostawił po sobie jak najlepsze wrażenie.

Goście podobali się dzięki szybkiemu startowi, dobrej grze głową oraz dość wysokiej technice. Do braku natomiast zaliczyć wypada słabą stosunkowo orientację podbramkową i brak zdecydowanego strażnika u napastników. Rumuni zdolali swój system wyściku i niezbyt skomplikowanej gry narzucić Pogoni. W napadzie forsowności skrzydła, z których prawie było niewykryte zagrożenie. Z pomocników na pierwszy plan wysunął się Lewy, praktycznie ofiarne i czemurdownie. Obrońca nie grał źle, brak jej jednak oszoldowanego wykopu.

Pod tym względem dorównała im obrona Pogoni, w której brak było tym razem Olearczyka. Pogoń zadość wyrobiła do pauzy. W drugiej połowie stającą zapewniła zwycięstwo, pozwalając przeciwnikowi na strzelenie dwu bramek, następnie zdenerwowania ich utratą, nie mogła odpowiednio przeciwstawić się napadom gości. To też druga połowa przyniosła miast spodziewanego podwyższenia uzyskanego do przerwy wyniku, częściowe wyrównanie i polowiczny sukces Rumunów.

4:0 brzmiał wynik do przerwy, gdy napad Pogoni, pracujący sprawnie i strzelający dużym z powodzeniem, wyzyskał początkową dezorientację i oszoldowanie gości. W tym okresie gry pracowała również skutecznie lewa jak i prawa strona napadu. Po przerwie napad prezentował się już gorzej, tembardziej, że rozbita Batsch tylko statysto-

wał. Wacek i Garbela pracowali dobrze i w całości odpowiedzialności. Pomoc miała przed sobą bardzo ciężkie zadanie, ze względu na blaskawie przemieszczenie się gry. Naogół za wyjątkiem zapasowego Malinki trzymała się nieźle. Sobociński z meczu na mecz jest lepszy.

Reprezentacja obu państw została ustalona w sposób następujący:

Polska: 60 mtr. Gędziowska, Kasprzakówna (Freiwaldówna); 100 mtr. Gędziowska, Czajkowska (Breierówna); 200 mtr.: Gędziowska, Czajkowska (Schabńska); 400 mtr.: Węcziowski, Kilosówna; 800 mtr. przez płotki: Schabńska, Jabłczyńska; sztafeta 4 x 100 mtr.: Gędziowska, Kasprzakówna, Czajkowska, Breierówna (Freiwaldówna); skok w dal: Konopacka, Jabłczyńska (Freiwaldówna, Breierówna); skok w wysoki: Konopacka, Czajkowska; rzut dyskiem i kulą: Konopacka i Jasna; oszczepem: Lonka i Łanżanka.

Austria: 60, 100 i 200 mtr.: Wagner, Schurinek i Perkaus; 800 mtr.: Lauterbach i Stubenbauer; 800 mtr. przez płotki: Lahr i Singer; skok w dal: Wagner, Schurinek; w wysoki: Lahr i Singer; rzut oszczepem: Bernhauer, Perkaus, Kópel; 4 x 100 mtr.: Wagner, Perkaus, Schurinek, Perenda.

W składzie reprezentacji polskiej mogą zająć pewne zmiany, w zależności od wyników meczu kobiecego Poznań-Górny Śląsk.

Zawody odbędą się dnia 2 października w Krakowie na stadionie wojskowym o g. 11 rano. Program jest następujący: 60 mtr., skok w wysoki, rzut oszczepem, 200 mtr., dysk, 80 mtr. przez płotki, 100 mtr., skok w dal, rzut kulą; 800 mtr., sztafeta 4 x 100.

Punktacja 5, 3, 1 za sztafety 10 i 6.

Polska-Austria

Kobiety mecz lekkoatlet.

Pierwszy występ między państwami naszych pań w meczu o pełnym programie winien wykazać ogólnie podstępny, jakiego rodzaju w Polsce kobieca lekka atletyka. Nie ludzimy się zupełnie co do jego wyniku: przegramy, lecz nie możemy żądać od naszych reprezentantek, by debiut ich wypadł od razu zwycięsko.

Nadziejemy, że zwycięży, ona w dysku, wierzymy, że zdobędzie pierwsze miejsce i w kuli. Oczekujemy dalej emocjonującej walki w sztafecie 4 x 100 mtr. i w biegu 80 mtr. przez płotki, w oszczepie, a może i w biegach krótkich.

Reprezentacja obu państw została ustalona w sposób następujący:

Polska: 60 mtr. Gędziowska, Kasprzakówna (Freiwaldówna); 100 mtr. Gędziowska, Czajkowska (Breierówna); 200 mtr.: Gędziowska, Czajkowska (Schabńska); 400 mtr.: Węcziowski, Kilosówna; 800 mtr. przez płotki: Schabńska, Jabłczyńska; sztafeta 4 x 100 mtr.: Gędziowska, Kasprzakówna, Czajkowska, Breierówna (Freiwaldówna); skok w dal: Konopacka, Jabłczyńska (Freiwaldówna, Breierówna); skok w wysoki: Konopacka, Czajkowska; rzut dyskiem i kulą: Konopacka i Jasna; oszczepem: Lonka i Łanżanka.

Austria: 60, 100 i 200 mtr.: Wagner, Schurinek i Perkaus; 800 mtr.: Lauterbach i Stubenbauer; 800 mtr. przez płotki: Lahr i Singer; skok w dal: Wagner, Schurinek; w wysoki: Lahr i Singer; rzut oszczepem: Bernhauer, Perkaus, Kópel; 4 x 100 mtr.: Wagner, Perkaus, Schurinek, Perenda.

W składzie reprezentacji polskiej mogą zająć pewne zmiany, w zależności od wyników meczu kobiecego Poznań-Górny Śląsk.

Zawody odbędą się dnia 2 października w Krakowie na stadionie wojskowym o g. 11 rano. Program jest następujący: 60 mtr., skok w wysoki, rzut oszczepem, 200 mtr., dysk, 80 mtr. przez płotki, 100 mtr., skok w dal, rzut kulą; 800 mtr., sztafeta 4 x 100.

Punktacja 5, 3, 1 za sztafety 10 i 6.

— Jakże to było z twoją próbą przepłynięcia kanału La Manche?

— Musiałem zaryzykować na 500 metrów przed brzegiem angielskim.

— No i co, — odwieziono cię łódką?

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

Grudziądz pod znakiem boksu

Zawody K. S. Olimpia

Dnia 17 b. m. odbyły się w Grudziądzu zawody bokserskie, które zgromadziły około 700 widzów.

Walczyło 9 następujących par: waga niesztarna: Janke (H. i V.) w. musza - Fakiński (Olympia) w. papierowa, wynik nierozstrzygnięty.

WIADOMOŚCI Z PIOTRKOWA TRYBUNALSKIEGO

Pięćobój lekkoatletyczny o mistrzostwo łódzkiego O. Z. L. A. odbył się na nowo wybudowanym stadionie piotrkowskim. Zwyciężył Kluźniak R. z K. S. M. S.

Kaluża, znany i ceniony na gruncie piotrkowskim organizator i krzewiciel ruchu sportowego, opuszcza Piotrków i udaje się do Warszawy na studia w Państwowym Instytucie Wych. Fiz.

Lekkoatleci piotrkowscy, przeważnie członkowie K. S. M. S. udają się do Warszawy na wyższe studia; wśród nich znajdują się „asy” piotrkowskie, jak Górski, Maszewski, Kubik, Dembiński, Ostrowski i inni.

Tyborowski, b. członek K. S. M. S., zasilil szeregi K. S. Rozdzien - Szopieniec. Jest to jeden z lepszych skoczków i sprinterów piotrkowskich. Siłąsk zyskał w nim nieprzeciętną siłę.



NALEPA na mistrzostwach armii zdobył sławę doskonałego skoczka

PRZEMYŚL, Legia - Świt 4:1. Wolskowi mimo składu rezerwowego wygrywają pewnie. Odznaczyli się: Rajzek, Studziński i Siuda. Sędzia p. Wohlman.

STRYL. Pogon stryjska - Lechia (Lwów) 2:2 (1:0). Początkowo przewaga gospodarzy. W 30-ej min. piłkę, podana z rogu przez Datkę umieszcza głową w siatce Kobel. Po przerwie Lechia wyrównywa przez Rusieckiego i przez Mytnika zdobywa prowadzenie. Wyrównanie następuje z karnego, bitemu przez Lachowicza. U gości najlepsza obrona, w Pogoni: Paraszczak, Mauer, Wiśniewski i Zabaczyński. Sędzia p. Halpern.

ZŁOCZÓW. Z. K. S. - Ukraina (Lwów) 3:3. Goście cieszący się ogólnie opinią dobrej drużyny wykazali minimalne zdolności piłkarskie. Z. K. S. lepszy technicznie, uległ żywiołowej grze lwowian, zawdzięczając nierozegrana sędziemu p. Chanem, który zasilil gospodarzy... o 12-stego gracza.

Na zawodach lekkoatletycznych Janiny osiągnięte zostały m. in. wyniki: 100 m. Przybysławski (Janina) 11:2; 400 m. Przybysławski 54.5; 800 m. Wagner (52 p. p.) 2:20; wdał Tymosławski (Janina) 5:67; wwyż Bednarczuk (Janina) 1:58; o tycze Obrędzkiewicz 2:43; rzuty - dysk Zajac (Janina) 31.84, kula Zajac 9.52.

STANISŁAWÓW. Rewera - Stanisławowia 1:1. Strzelcem był Wolny. Gemba przestrzelił rzut karny. W St. dobry atak. Sędzia p. Wieselberg. Stanisławowia - Sokół 2:1. Zawody o puchar. Stanisławowia prowadzi przed Rewerą. Jedność - Admira 5:1. Bystrzyca (Nadwórna) - T. U. R. 1:0.

NOWY SĄCZ. Sandecja - Beskid 5:1. Piękna gra obu drużyn. Beskid prowadzi od 5-ej min. przez Paszkowskiego. Sandecja wyrównuje dopiero w 53-ej min. przez Rańde, poczem zdobywa prowadzenie przez Kopacza. Trzecia bramkę strzela Pańda z karnego. Sędzia p. Lippe.

NOWY TARG. Turniej tenisowy o mistrz. młodzieży N. Targu dał wyniki: Finał: Merczyński - Rajski 6:1, 6:4.

Koszutski bije Szymczyka

Nowy triumf kolarza kaliskiego

Torowe zawody kolarskie, rozegrane przy udziale jeźdźców z Warszawy i Łodzi, dały wyniki następujące:

„Bieg gości” wygrywa niespodziewanie Kedzia przed Szymczykiem, czas 14.2 sek. Szymczyk przegrał bieg dlatego, że ufając zbyt swym siłom, zapóźno zaczął finiszować. Bieg klubowy po kilku przedbiegach wygrywa dobrze się zapowiadający „Benet” przed Fibigierem i Wustehubem.

Sensacją dnia był mecz szybkości między Szymczykiem i Koszutskim (mistrzem Kalisza). Po morderczym finiszu, trwającym prawie pięćset metrów, wygrywa pewnie Koszutski o 2 i pół długości w czasie 13.6 sek.

W przedbiegach do biegu głównego wygrywają kolejno: 1) Benet przed Kedzią czas 14.6, 2) Koszut-

ski przed Millerem i Sobolewskim czas 13.6, 3) Szymczyk przed Fibigierem i Dejtem z Łodzi czas 14.8.

Z powodu niepogody dalszą część programu przetrwano. Dopiero o zapadającym zmroku odbył się mecz dwójkowy z trzech startów na przestrzeni 10 km. Startowały trzy pary: Szymczyk - Kedzia (Warszawa), Müller - Dejter (Łódź) i Koszutski - Sobolewski (Kalisz). Bieg dokończył tylko Müller w czasie 15 m. 17 sek., oraz Sobolewski w 17 m. 7 sek. Reszta z powodu defektów wycofała się.

Na wyróżnienie zasługuje młody, utalentowany jeździec Jerzy Koszutski, który po dwukrotnym zwycięstwie nad Podgórkim na międzynarodowych zawodach w Warszawie i obecnie nad Szymczykiem wysunął się zdecydowanie na czoło naszych najlepszych sprinterów.



NOWY SZOSOWIEC POLSKI Heinrich Franciszek (Tow. Kolarzy Pakość - woj. Poznańskie), osiągnął w roku bieżącym na 100 km. doskonały czas - 3 g. 11 m. 7 s., a na Górnym Śląsku wygrał wyścig 132 km. w wspaniałym czasie 3 g. 36 m. 56 s. Obok niego stoja: Pede Erwin (Gniezno) - 00 km. 3 g. 25 m. 45 s. (na lewo) i Jordan Otto (Bydgoszcz) 3 g. 25 m. 47 s. (na prawo)

Tarnovia mistrzem K. Z. O. P. N-u

Tarnovia została mistrzem K. Z. O. P. N-u. Dalsze rozgrywki prowadzi się w trzech grupach: 1-sza Kraków - Łódź - Górny Śląk, 2-ga Poznań - Toruń - Warszawa, 3-cia Lwów - Wilno - Lublin. Po ukończeniu rozgrywek mistrzowie grup staną do walki o tytuł mistrza Polski. Tym samym systemem „trzy po trzy” walczą ze sobą mistrzowie lig okręgowych. Zwycięzca finału ma wejść do Ligi państwowej. Cracovia wchodzi do Ligi automatycznie.

grywek zawodów o mistrz. kl. B podokręgu tarn., przetrwanych w dniu 16.7 przy stanie 1:1. Dogrywka minęła bez rezultatu, mimo, iż Samson miał szansę wyrwania drugiego punktu białoczarnym. W tym okresie Jutrzenka gra „na czas”. Reszta zawodów rozegrano jako mecz towarzyski. Całą winę tak wielkiej porażki ponosi rezerwowi bramkarz Samsonu. Bramki były dziełem Habera (3), Rudy (2) i Feigenbaum (2). Honorowego gola dla Samsonu zdobył Katz z jedenastki. Funkcję arbitra spełniał p. Rutkowski z Krakowa b. dobrze.

Uroczystości jubileuszowe w Bielsku

Pięćolecie Białskiego Kl. Sp.

Białski klub sportowy z okazji 5-letniego swego istnienia urządził dzień sportowy, który zgromadził licznych zawodników zamieszkujących i przyniósł wyniki zadawalniające.

3000 m.: Motyka (A. Z. S., Kraków) 11 m. 27 s.; 100 m.: Tetzner (B. B. S. V.) 11.4 s.; dysk: Alfred (B. B. S. V.) 30 m. 38 cm.; oszczep: Pernersdorfer (B. B. S. V.) 43 m. 43 cm.; skok wdał: Tetzner (B. B. S. V.) 6 m. 16; skok wwyż: Sroka (B. K. S.) 1 m. 56.

Wyścigi kolarskie. 30 km.: Böhm (Sokół, Biał) 57 m. 01 sek.; 20 km.: Opatowicz (Sokół, Żywiec) 38 m. 45 s.; 20 km.: Jużak (Sokół, Biał) 38 m. 21 sek.

Pucharowe zawody w piłkę nożną rozpoczęły się dnia 10 b. m. między S. V. Białą - Lipnik i D. F. C. Sturm 2:1, oraz między B. B. S. V. - B. K. S. 2:0. B. K. S. przegrał te zawody zupełnie niezastawienie, gdyż miał prawie cały czas dość silną przewagę, jednak napad jego był w dniu tym źle dysponowany. Do finału stanęły B. B. S. V. - D. F. C. Sturm - gdyż zwycięzca z dnia poprzedniego Białą - Lipnik miał w swym składzie gracza niezłozzonego, wskutek czego mimo zwycięstwa do finału nie doszedł. Po zwycięstwie walce, przedłożonej o 20 min. zwyciężył D. F. C. Sturm w stosunku 2:1.

Mecz międzynarodowy w Bielsku. B. B. S. V. - K. S. Żilina 1:1. W Bielsku gościła znana drużyna czechosłowacka K. S. Żilina, zwycięzcy w praktycznej Spartie, mistrz Słowacji. Pomimo iż goście wystąpili w pełnym składzie, nie zeszli z boiska pokonani różnicą 2 - 3 bramki tylko dzięki wielkiej doży szczęścia.

Żilina przedstawiała się publiczności jako drużyna szybka, dobrze fizycznie

SUWALKI. Makabi - Sarmata 1:1. Strzelcami byli: Czanka dla M. i Kamiński dla S. Sędzia p. Maciaszczyk skrzywdził Makabi. 41 p. p. - Sarmata 2:0. Bramki: Działo i Bromberg. Odznaczyli się Kliski, Brzeziński i Wysocki.

SIEDLCE. 9 p. a. c. - 22 p. p. 4:2. Zasłużyło zwycięstwo 9 p. a. c. który pokazał gre, obijając w szereg pięknych momentów. W 9 p. a. c. wyróżnić nikogo nie można; drużyna grała jak zwykle dobrze bez słabych punktów. W 22 p. p. do brzoj bracia Aniolowie i bramkarz. Jedną bramkę zdobył 22 p. p. z karnego. Sędziował p. Glinkin. Mecz o mistrzostwo W. O. L. P. N.

GRODNO. Makabi - Cresovia 3:1. Bramki: Strzelec II (2) i Frejdon, dla Kresowiaków Gryszkiewicz. Prócz nich wyróżnić należy bramkarza Cz. Szaskowskiego i Korngolda z Makabi. Sędzia p. Pański. Publiczności mimo deszczu około 500 osób.

RADOM. Team A - Team B 3:1. Bramki: Stachowicz, Mazurkiewicz, Zylberberg I, dla pokonanych Butwowski. Sokół - Haszawa 1:0. Sokół (Kielce) - Radomiańska 4:1. Sędzia p. Osinski.

PŁOCK. Makabi fun. - Siła 3:0. Jagielonka - Małachowianka 1:1. Z Jag. wyróżnili się Kalfiński i Smoliński. Z Mak. Łyszowski, Ostrowski i Blaszczyk. Sędzia p. Selgman.

rozwinęta, natomiast mniej technicznie zaawansowana. Najlepszym graczem gości był środkowy pomocnik Horvath (dawn. Victoria Żiżkov) i Halni jako kierownik ataku.

B. B. miał swój dobry dzień, zwłaszcza świetna była pomoc z Monczką na czele, najlepszym graczem na boisku. W ataku celował Matzner, w obronie wszechobylski Lober i niezawodny La, blich.

W pierwszej połowie ma B. B. lekka przewaga, nie wykorzystując jednak karnego. W drugiej połowie goście coraz mniej dochodzą do głosu, B. B. nazywają przez Matznera pierwszą bramkę. Goście wyrównują dopiero w ostatnich minutach gry, wykorzystując błąd bramkarza. Sędzia p. Blahut słaby.

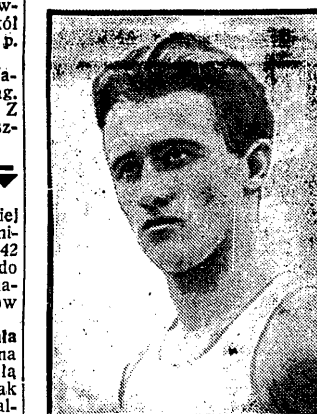
NOWINY Z BOISK I RINGÓW. ROBOTNICZYCH

Gwiazda, najlepszy robotniczy klub żydowski w Warszawie, uzyskał ostatnio od gminy żydowskiej jednorazowy zasiłek na budowę boiska, w sumie 1000 złotych. Jest to o tyle ciekawe, że ciężkością ojcowie gminy żydowskiej, zachowali się dotychczas w stosunku do potrzeb wychowania fizycznego młodzieży, nie tyle objętnie, lecz wprost wrogo. Ostatnio widocznie zaszła zmiana na lepsze. Poza tem otrzymała Makabi 3000 zł., a Barkochba - 700 zł.

Bokserzy Skry: Głowacki i Nowina zwyciężyli pewnie w zawodach bokserkich, urządzonych na rzecz Pogotowia w ogrodzie Saskim. Pierwszy pokonał po ładnej walce Ankiera z Makabi, drugi zaś zwyciężył Wajsfelisa (Makabi), mając przez cały czas silną przewagę. Dalszy ciąg zawodów nie mógł się odbyć z powodu ulewy.

Zawody lekkoatletyczne R. K. S. „Czerwoni” odbyły się na boisku Skry przy udziale 15 zawodników i przyniosły następujące wyniki: 100 mtr. Kapuściński - 12.3 s., 2) Staszewski, 3) Czarniecki; 200 mtr. 1) Kapuściński - 26 s., 2) Pyza, 3) Czarniecki; 400 mtr. 1) Piłacki - 60 s., 2) Pyza, 3) Kapuściński; rzut kulą 1) Siemiątkowski - 9.70 m.; rzut dyskiem 1) Siemiątkowski - 29 m.; skok wwyż 1) Pyza - 143 cm.

Widzew, znany klub robotniczy, najpewniejszy kandydat na mistrza kl. A. L. O. Z. P. N. przegrał trzecie, decydujące spotkanie o mistrzostwo, z W. K. S-em w stosunku 5:0 (2:0). Robotnicza drużyna, niestety zlekceważając wielokrotnie pokonanego przez nią przeciwnika, gdyż wojskowi zostali ostatnio wzmocnieni przez wstąpienie kilku pierwszorzędnych graczy, a przede wszystkim świetnego napastnika L. K. S-u Radomskiego. Wojskowi uzyskali też bez wielkiego trudu zwycięstwo i mistrzostwo łódzkiego O. Z. P. N-u.



NIWINSKI był największą rewelacją mistrzostw wojskowych

SOSNOWIEC. Verein für Gimnastik (Katowice) - Makabi 2:1. Nowozalony klub V. f. G., który wystąpił do tych zawodów wzmocniony Machinkami, Hermansem i innymi, z trudnością uzyskał zwycięstwo nad osłabioną drużyną miejscowych. W pierwszej połowie mają więcej z gry miejscowi, którzy uzyskują jedyny punkt z ładnej główki Fruchtwajga II. Po zmianie stron goście przejmują inicjatywę i ze strzałów Machinka I-go zdobywają zwycięskie bramki. Zawody prowadził p. Blaszczyk z Będzina. Sosnowiec - Ruch contra Makabi - Świt 6:0. Zawody powyższych zespołów zakończyły się nieszczęśliwym wysokim zwycięstwem drużyny Sosn. - Ruch. Na 15 min. przed końcem Mak. - Świt gra w 8-ke, co z powodzeniem wykorzystuje przeciwnik. Łupem podzielili się między sobą: Cichoń K., Puz i Sajchter II po 2. Na wyróżnienie zasługują: środkowa trójka ataku Sosn. - Ruch: Sajchter II, Puz, Cichoń. Z Mak. - Świt Szmidt i Zyskind. Sędziował p. Słomczyński.

CZESTOCHOWA. Odbyły się tu godwonne zawody mistrz. reprezentacji zw. powstańców Górnego Śląska i repr. Czestochowy. W piłce nożnej wygrała przez Grajewo i Zielińskiego, w lekkiej atletyce również reprezentacja miejska 31:25. Z wyników zapotawo należy: 100 m. Manczuk (G. Śl.) 11.4; dysk Azołk (G. Śl.) 31.23 m.

TOMASZÓW MAZOWIECKI. Lechia - Ruch 9:0. Piękna i ambitna gra Lechii. Bramki zdobyli: Kaczmarow 5 (2 z rzutów karnych), Bożyk 2, Eles 1 i Marciniak 1. Sędziował dobrze p. Duchowski.

MOSZCZENICA. K. S. Moszczenica - Ruch (Tomazow Maz.) 6:2. CIECHANÓW. Wyścig kolarski 90 km. na szosie Ciechanów - Plock dał wyniki: 1) Skowroński (Ciech.) 3.56.34 g., 2) Gronczewski (W. T. C., Warsz.) 3.58.30 g., 3) Pochocki (Mława) 4.65.50 g. RYPIN. T. K. S. (Toruń) - Lech 4:1. Ligowcy pokonali drużynę miejscową dopiero po zaciętej walce.



Ldronie i zadowolenie zapewnione! Używaj codziennie KALODONT wyrobów perf. Elida

Prenumerata kwartalna zł. 3.50. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokością 1 m/m, szerokością szpalty red., w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Adres: Warszawa, Nowy-Świat 39, telef. 93-24 - Konto w P. K. O. Nr. 13120. Redaktor przyjmuje codz. (prócz s. 6 i 7) między g. 4-6.

Redaktor: Kazimierz Wierzyński, Zastępca: Marian Strzelecki, - Drukarnia „PRASA POLSKA” Sp. Akc. Warszawa, Nowy-Świat Nr. 39, Tel. 93-10. Wydawca: „PRASA POLSKA”, spółka Akcyjna.